ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
VOL. III-1 SECTIO G 1956

Jerzy LANDE

Nauka o normie prawnej

Наука о юридической норме

Die Lehre von der Rechtsnorm

Profesor Jerzy Lande (urodz. w 1886 r. w Dorpacie), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki prawa ostatniego pięćdziesięciolecia, zmarł w Krakowie 10 grudnia 1954 r. piastując do końca stanowisko kierownika Katedry Teorii Państwa i Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szlachetna, pełna osobistego czaru postać uczonego, który stwarzał wokół siebie szczególną atmosferę bezkompromisowej walki o prawdę naukową, przesyconą jednocześnie wielką miłością do człowieka i jego spraw — zjednała mu szacunek i miłość licznego grona uczniów, rozsianych dziś po wszystkich niemal ośrodkach uniwersyteckich w Polsce. Wiele zawdzięczają oni Temu — który rozbudzał w nich wiarę w człowieka i dążenie do prawdy naukowej.

Profesor Jerzy Lande w ostatnich latach interesował się szczególnie żywo młodym Wydziałem Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w szczególności jego katedrami teoretycznymi służąc zawsze bardzo cennymi radami i nader życzliwą pomocą.

Rezultatem życia Profesora Jerzego Landego, obok żywych ludzi, których wychował, dziś postępowych uczonych Polski Ludowej, jest zwięzłe i esencjonalne pisarstwo naukowe, które nam pozostawił. Pisarstwo zawsze zmuszające do myślenia. Przypada nam właśnie w udziale uczcić pamięć Zmarłego przez opublikowanie ostatniej niedokończonej Jego pracy „NAUKA O NORMIE PRAWNEJ".

Możemy nie zgadzać się z niejedną tezą wywodów Profesora Jerzego Landego, możemy krytykować niejedno ujęcie poruszanych problemów, odkrywając tu czy tam nawarstwienia psychologizmu. jednakże praca ta wkraczająca w trudne i dyskusyjne lecz twórcze zagadnienia nauki prawa, przysłuży się niewątpliwie pożytecznie do pogłębienia rozwijającej się dziś dyskusji wokół zagadnień teorii prawa.

W dyskusji tej nie ujrzymy już żywej postaci Profesora Landego, jak bada i waży krytycznie własne poglądy, co zwykł był czynić do końca swego życia, lecz wyczujemy Jego obecność poprzez myśli płynące z kart ostatniego pośmiertnie opublikowanego dzieła.

REDAKCJA

TREŚĆ:

I. Zadania nauki o normie

Wiemy, że prawo można badać bądź jako normę, bądź też jako jej odpowiedniki w zjawiskach realnych. Sama norma nie należy do rzeczywistości: jest ona przepisem postępowania, wypowiedzią o tym, jak dwa podmioty mają się względem siebie zachować, a więc tworem myślowym, podobnym jak zdanie. Norma się realizuje, staje się elementem rzeczywistości, gdy się odbija w świadomości człowieka, gdy jest przez niego przeżywana: wtedy norma staje się treścią stanu świadomości człowieka, a ten stan psychiczny (akt psychiczny, przeżycie psychiczne) jest zjawiskiem realnym. Świadomość normy (własnego obowiązku człowieka względem kogoś innego lub własnego uprawnienia) jest bezpośrednim odpowiednikiem normy. Ta świadomość z kolei, działając w ludziach, skłania

ich do zachowania się względem siebie zgodnie z normą; to zbiorowe zachowanie się ludzi, porządek prawny, stanowi dalszy, pośredni odpowiednik realny normy — zjawisko społeczne. Zjawiska psychiczne świadomości prawnej i zjawiska społeczne porządku prawnego są z jednej strony zależne przyczynowo od innych zjawisk realnych, a z drugiej strony same oddziaływają na inne zjawiska. (Podobnie ujmuje sprawę Strogowicz w podręczniku TPP, rozdz. IV, §§ 2, 6, 7).

Teoria prawa w swej całości obejmuje prawo jako normę i jako zjawisko rzeczywistości. Jej część realna jest bogatsza i ciekawsza, bo wprowadza nas w świat zjawisk, które żyją i ulegają zmianom. Wyjaśnia ona, jak prawo powstaje i jak się zmienia pod wpływem różnych zjawisk społecznych (ustrój gospodarczy, państwo z jego przymusem itp.), jakie zmiany przechodzi w ciągu kolejnych formacji społecznych, jak samo działa pełniąc ważne funkcje społeczne — przedstawia nam więc prawo ze stanowiska przyczynowego jako wytwór i czynnik rzeczywistości społecznej. Ale zbadanie prawa jako normy jest także niezbędne. Analizujemy tu samą normę prawną niezależnie od jej realizacji w życiu, badamy jej właściwości w porównaniu z innymi normami, jej swoistą budowę, rozkładamy ją na elementy wyjaśniając ich znaczenie i związek wzajemny. Ponieważ głównym zadaniem nauki o normie jest rozłożenie jej na poszczególne składniki, można tę część teorii prawa nazwać częścią analityczną teorii prawa. (Nazwy tej używa Seidler w tytule swej pracy „Teoria państwa i prawa, część analityczna", lecz do właściwej części analitycznej należą tylko rozdziały 8—11 tej pracy). Stanowi ona analogię do części analitycznej logiki. Logika ma za cel główny ustalić przepisy jak należy poprawnie rozumować, czyli wyprowadzać z jednych zdań drugie; na początku jednak zajmuje się ona samym zdaniem, odróżnia jego elementy (podmiot, orzeczenie) i gatunki tych elementów oraz odróżnia rozmaite gatunki zdań (twierdzące i przeczące, ogólne i szczegółowe, kategoryczne, hipotetyczne, dysjunktywne itp.).

Analityczna teoria normy prawnej stanowi konieczną podstawę do wszelkich badań nad prawem. Daje nam zrozumienie budowy i zawartości norm oraz instytucji prawnych, które się z tych norm składają. Np. badanie instytucji własności z jej formami (własność społeczna z jej odmianami, indywidualna i osobista) przyczynia się do zrozumienia jednego z najważniejszych czynników rozwoju spo-

łecznego. Ale takie badania wymagają, by najpierw zrozumieć w drodze analizy, czym jest swoisty stosunek prawny własności. Wielkie znaczenie ma też przy praktycznym stosowaniu prawa obowiązującego: w przypadkach sporu lub niepewności prawnik musi uchwycić w tekście ustawy właściwą normę, wyodrębnić jej części składowe zrozumieć ich wzajemne ustosunkowanie do siebie, w każdej części składowej wyodrębnić z kolei elementy każdej z nich — i ta praca analityczna daje mu dopiero możliwość zrozumienia treści normy i zastosowania jej do danego stanu faktycznego.

Tradycyjna część analityczna, którą wykładają prawnicy okresu burżuazyjnego, jest chaotyczna, nieprzemyślana konsekwentnie i zanieczyszczona przez liczne nieporozumienia.

1 Główne nieporozumienie polega na tym, że prawnicy nie uświadamiają sobie charakteru myślowego normy i jej elementów i starają się sprowadzić je do jakichś zjawisk realnych, zewnętrznych. Samą normę ujmuje się jako rozkaz, wyraz czyjejś woli, stosunek woli silniejszej do słabszej lub tp. Stosunek prawny rozumie się jako stosunek życiowy, społeczny. Uprawnienie sprowadza się do władztwa woli, do interesu itp. Te błędy prowadzą do tworzenia mnóstwa „teorii“, walczących między sobą; wykład i krytyka wzajemna tych „teorii“, z samej natury swej pozornych, wypełnia znaczną część tekstów w sposób nieprodukcyjny, szczególnie obfite są te „teorie“ na temat prawa podmiotowego i na temat osób prawnych.

2. Drugim źródłem błędów jest niezrozumienie swoistego, dwustronnego charakteru normy prawnej lub nieprzemyślenie konsekwencji tej cechy. Stąd np. płyną powszechne nieporozumienia i spory w sprawie podziału norm prawnych na „nakazujące“, „zakazujące“, „zezwalające“ itd.

3 Dalszym źródłem błędów jest brak należytego zrozumienia różnicy między stanowiskiem badania teoretycznego a stanowiskiem praktycznym dogmatyki. Stąd wprowadzenie punktu widzenia dogmatycznego i włączania do teorii analitycznej zagadnień o charakterze praktycznym, np. zagadnień interpretacji norm, ich kolizji, luk w prawie itp.

Prawnicy radzieccy, stojący na stanowisku marksizmu, osiągnęli tu pewne postępy usuwając niektóre błędy i eliminując pewne zagadnienia pozorne, lecz w wielu przypadkach popełniają jeszcze błędy, odziedziczone po nauce burżuazyjnej.

W tradycyjnej teorii prawa zagadnienia części analitycznej rozważa się zwykle — a niewłaściwie — w dwóch odrębnych działach.

Jeden stanowi „nauka o prawie w znaczeniu przedmiotowym". Mówi się tu o normie prawnej, jej członach i odmianach — tematy właściwe — ale obok tego większą część działu wypełniają rozważania nad zagadnieniami związanymi ze stosowaniem norm: interpretacja, krytyka, kolizja norm. analogia, luki w prawie, stosunek sędziego do ustawy; są to zagadnienia praktyczne, należące do dogmatyki prawa.

Drugi dział stanowi „nauka o prawie podmiotowym", gdzie się mówi o stosunku prawnym i jego elementach: uprawnieniu i obowiązku, podmiotach i przedmiotach prawa. Sam tytuł tego działu jest niewłaściwy: prawo podmiotowe jest jednym z elementów stosunku prawnego, nie ma więc podstawy do rozciągania tej nazwy na cały dział, obejmujący także inne elementy. Niektórzy prawnicy rozumieją „prawo przedmiotowe" i „prawo podmiotowe" jako dwa gatunki, na które się dzieli „prawo". Jest to koncepcja zupełnie błędna, gdyż „prawo podmiotowe" (uprawnienie) jest elementem „prawa przedmiotowego" (normy). Nie ma już tego błędu w przeciwstawianiu „prawa w znaczeniu przedmiotowym" „prawu w znaczeniu podmiotowym"; lepiej jednak, dla uniknięcia nieporozumień, używać zamiast terminu „prawo podmiotowe" — terminu „uprawnienie".

W podręczniku radzieckim TPP odbił się jeszcze częściowo wpływ tego podziału tradycyjnego. Naukę o normie wykłada się tu w rozdz. IV („Istota prawa"), a naukę o stosunku prawnym i jego elementach przesunięto do rozdz. XIII („Stosunki prawne w społeczeństwie socjalistycznym").

Przy poprawnym pojmowaniu rzeczy nauka o elementach prawa stanowi dalsze rozwinięcie nauki o normie. Jeśli w normie odróżnimy hipotezę i dyspozycję, to fakty prawne (z ich podziałami) będą stanowiły elementy hipotezy, a uprawnienie i obowiązek, podmiot i przedmiot — elementy dyspozycji, itd. Są to więc kolejne piętra podziału, coraz bardziej szczegółowe.

W tradycyjnej teorii prawa treść nauki o normie nie jest uzgodniona z treścią nauki o prawie podmiotowym, na czym cierpią oba te działy. Za przykład może służyć zagadnienie podziału norm prawnych na gatunki, rozważane zwykle na początku nauki o normie.

Wszyscy prawnicy uznają podział norm na nakazujące, czyli żądające spełnienia pewnej czynności i zakazujące, czyli żądające wstrzymania się od jakiejś czynności. Niektórzy wysuwają jeszcze trzecią odmianę — normy upoważniające, czyli zezwalające na jakieś zachowanie się.

J a r r a (Ogólna teoria prawa, str. 200—201) odrzuca ten trzeci typ twierdząc, że norma, która na coś zezwala, zawiera w sobie także nakaz. Jako przykład przytacza przepis art. 271 ust. post. cyw.: „Sędzia śledczy może polecić policji sprawdzenie wiadomości...". Tu zezwoleniu, skierowanemu ku sędziemu, odpowiada nakaz wykonania polecenia, skierowany do organów policji. J a r r a wskazuje tu trafnie na to, że ta sama norma, która udziela uprawnienia jednemu podmiotowi, obarcza obowiązkiem drugi podmiot (tę dwustronność, charakter obowiązująco-upoważniający umieszcza też jako cechę istotną w swej definicji prawa). Lecz w całym swym wywodzie o tej cesze prawa zapomina. Podział norm na nakazujące i zakazujące oparty jest na stronie obowiązującej normy (nie jest przy tym całkowity, gdyż istnieją jeszcze normy, żądające znoszenia zachowania się drugiego podmiotu). Jeżeli uwzględnimy drugą stronę normy, uprawniającą, to stwierdzimy, że charakter „upoważniający" czy „zezwalający" w znaczeniu szerszym mają wszystkie normy prawne (obowiązkowi dokonania czegoś, czyli nakazowi, odpowiada uprawnienie do otrzymania świadczenia, a obowiązkowi wstrzymania się od czegoś, czyli zakazowi — uprawnienie do nieznoszenia), a charakter „zezwalający" w znaczeniu ściślejszym mają te normy, które uprawniają do czynienia czegoś, zobowiązując drugi podmiot do znoszenia.

Cały ten podział oparty jest na odróżnieniu przedmiotów stosunków prawnych: przedmiotem jest bowiem to zachowanie się, do którego norma uprawnia jeden podmiot i zobowiązuje drugi. Prawnicy jednak tego nie rozumieją; zagadnienie przedmiotów stosunku prawnego rozważają w dziale o „prawie podmiotowym" i rozstrzygają zupełnie błędnie (jak zobaczymy niżej), a tych dwóch zagadnień — sprawy przedmiotów stosunku prawnego i sprawy opartej na ich rozróżnieniu klasyfikacji norm prawnych — wcale nie łączą.

Teoretycy marksistowscy przejęli od burżuazyjnych tę klasyfikację norm wraz z jej zasadniczymi błędami. S t r o g o w i c z w TPP, str. 153—154 odróżnia: 1) normy nakazowe (np. art. 42 radzieckiego kodeksu rodzinnego: rodzice obowiązani są dostarczać dzieciom

utrzymania itp.), 2) normy zakazowe (np. przepisy części szczegółowej kodeksu karnego) i 3) normy upoważniające, które nie nakazują, ani zakazują, tylko pozostawiają obywatelom możność dokonywania tych czy innych czynów (np. art. 59 radzieckiego kod. cyw.; właściciel ma prawo dochodzić swego mienia, znajdującego się w cudzym posiadaniu). Krokiem naprzód jest tu uznanie istnienia norm uprawniających, lecz klasyfikacja pozostaje błędna. Norma art. 59 kod. cyw., upoważniając właściciela do dochodzenia swego mienia, nakazuje jednocześnie posiadaczowi zwrócenie tego mienia, błędem więc jest twierdzenie, że normy upoważniające nie nakazują ani nie zakazują. Norma zaś art. 42 kod. rodz., nakazując rodzicom utrzymywanie dzieci, upoważnia tym samym dzieci do korzystania z utrzymania. Normy zaś kodeksu karnego nie są normami zakazowymi: uprawniają one organy państwa do poddawania przestępców karom, zobowiązując przestępców do poniesienia tych kar; są to normy sankcyjne, mające się stosować w przypadkach popełniania czynów zakazanych przez inne normy.

Seidler w TPP, część analityczna, str. 46—47, idzie naogół za Strogowiczem. Zmienia jego klasyfikację o tyle, że normy uprawniające przeciwstawia normom obowiązującym, które dzieli z kolei na nakazujące i zakazujące. Widzimy tu jakby wyczucie tego, że podział norm na nakazujące i zakazujące oparty jest na przedmiocie obowiązku, a normy upoważniające — na przedmiocie uprawnienia, pozostaje jednak nieuwzględnione, że uprawnienie i obowiązek tkwią we wszystkich normach. Poza tym, zarówno u Strogowicza jak u Seidlera nie są uwzględnione wszystkie typy przedmiotów stosunków prawnych (o tym patrz niżej).

II. Części normy prawnej

Tradycyjna teoria prawa odróżnia trzy części składowe (składniki, człony, elementy) normy prawnej: 1) hipotezę, 2) dyspozycję i 3) sankcję. Za tą tradycją idzie też Strogowicz, TPP. str. 155 i n. Przez hipotezę rozumie się stwierdzenie warunków faktycznych, od których zależy zastosowanie normy, przez dyspozycję — właściwy przepis postępowania, przez sankcję — wymienienie skutków, jakie ma mieć dla podmiotu naruszenie normy.

Odróżniać takie trzy typy wypowiedzi istotnie należy, lecz pojmowanie ich jako trzech członów jednej normy, członów koniecznych i wystarczających, nie jest poprawne. Dyspozycja stanowi człon

konieczny normy, bez którego ta nie istnieje; i istnieją normy, składające się z samej dyspozycji (normy kategoryczne) i nie posiadające sankcji. Hipoteza jest dodatkowym członem normy, najczęściej obecnym, i nadaje swej normie charakter hipotetyczny. Natomiast sankcja stanowi normę odrębną, dla której hipotezą jest naruszenie pewnej innej normy (sankcjonowanej), a dyspozycją jest przepis, stanowiący dla podmiotu naruszającego obowiązek poniesienia pewnych skutków ujemnych.

Hipoteza i dyspozycja. Dyspozycja jest sformułowaniem właściwej normy, a więc zawiera w sobie wskazanie tego zachowania się wzajemnego, które dla jednej strony stanowi obowiązek, a dla drugiej uprawnienie. Dlatego to dyspozycja stanowi konieczny człon normy: nie może być normy prawnej bez dyspozycji.

Hipoteza wymienia te warunki faktyczne (miejsca, czasu, zachowania się ludzkiego, zdarzeń różnego rodzaju), które powodują, że przepis zawarty w dyspozycji ma być zastosowany. Wymieniane w hipotezach fakty nazywają się faktami prawnymi, gdyż pociągają za sobą powstawanie, zmianę lub zgaśnięcie stosunków prawnych, ustanawianych przez normy. (Faktami prawnymi zajmiemy się bliżej w dalszym ciągu). Hipoteza wyraża się w ustawach w sposób najbardziej typowy w postaci zdania pobocznego warunkowego, rozpoczynającego się od spójnika „jeśli“ lub „jeżeli“ albo od pokrewnych spójników „gdy“, „kiedy“ itp.

Kod. Zob. art. 8 § 1: „Jeżeli dług jest solidarny“ (hipoteza; faktem prawnym jest zawarcie przez strony umowy o charakterze solidarnym, np. podpisanie wekslu) „każdy z dłużników odpowiada za całość długu, a wierzyciel może dochodzić całości lub części długu od wszystkich dłużników łącznie, od kilku lub każdego zosobna“ (dyspozycja).

Często hipoteza wyraża się w zwrotach, które nie mają tej typowej budowy, mogą jednak być zastąpione przez zdania warunkowe, gdyż mają podobne znaczenie.

Kod. Zob. art. 7 § 1: „Dłużnik, który wykonał zobowiązanie niepodzielne, może żądać od współdłużników zwrotu wartości świadczenia w części, jaka na każdego z nich przypada“.

Kod. Zob. art. 8 § 2: „Aż do zupełnego zaspokojenia wierzyciela wszyscy współdłużnicy pozostają zobowiązani“.

Konstytucja PRL art. 17 § 1: „Sejm obraduje na sesjach. Sesje Sejmu zwołuje Rada Państwa co najmniej dwa razy do roku. Rada Państwa obowiązana jest zwołać sesję również na pisemny wniosek jednej trzeciej ogólnej liczby posłów‘ (jeżeli jedna trzecia ogólnej liczby posłów złoży o to pisemny wniosek).

Zależnie od tego czy norma ma hipotezę lub jej nie ma, odróżniamy normy hipotetyczne i kategoryczne. W powyższym art. 17 Konstytucji zdanie „Sesje Sejmu zwołuje“ (obowiązana jest zwoływać) „Rada Państwa co najmniej dwa razy do roku“ — jest normą kategoryczną; zdanie następne jest normą hipotetyczną. Podobnie wszystkie artykuły Konstytucji, ustalające prawa i obowiązki obywatelskie, zawierają w sobie normy kategoryczne.

Istnieje pogląd rozpowszechniony wśród prawników, a głoszony z szczególnym naciskiem przez H. Kelsena, jakoby wszystkie normy prawne miały charakter zdań hipotetycznych. Jest to pogląd błędny: przeczą mu same choćby teksty naszych ustaw, zawierające dużą liczbę norm kategorycznych.

Sankcja to przepis, grożący skutkiem ujemnym za naruszenie pewnej normy.

Wzorami sankcji są przepisy części szczegółowej kodeksu karnego, wyznaczające kary za przestępstwa, przepisy dyscyplinarne, oraz niektóre przepisy prawa prywatnego, np.:

Kod. Zob. art. 134: „Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia“.

Niewłaściwy jest pogląd, według którego hipoteza, dyspozycja i sankcja stanowią człony jednej normy. Sankcja jest normą odrębną, zawsze hipotetyczną, mającą w hipotezie wymienienie przekroczenia jakiejś innej normy, a w dyspozycji — wyznaczenie podmiotowi naruszającemu obowiązku, a drugiemu podmiotowi — odpowiedniego uprawnienia: przytoczony powyżej art. 134 Kod. Zob. stanowi dla szkodnika obowiązek wynagrodzenia szkody, a dla poszkodowanego — uprawnienie do otrzymania wynagrodzenia. Artykuły części szczegółowej kodeksu karnego stanowią dla przestępców obowiązek poniesienia kary, dla organów państwa — uprawnienie do ukarania. Swoista więc właściwość norm sankcjonujących zawiera się w tym, że 1) hipoteza ich przewiduje naruszenie jakiejś normy (bezprawie, czyn bezprawny), a 2) dyspozycja

ich nakazuje poddać naruszającego jakiemuś skutkowi dla niego ujemnemu.

W tej groźbie sankcji zawiera się przymus, którym państwo popiera moc obowiązującą swych norm, czynnik silnie wspierający świadomość prawną obywateli: nie wszyscy są zdolni do wykonywania swych obowiązków prawnych dobrowolnie z przekonania o ich słuszności, trzeba więc użyć groźby przymusu, aby osiągnąć posłuszeństwo ze strony mas i panowanie porządku prawnego.

Normy sankcjonowane bywają w tekstach ustaw wyrażane osobno, czasem w tym samym dziale przepisów lub nawet w tym samym artykule (np. 79 Konstytucji: ustęp 1 głosi obowiązek czujności itp., a ustęp 2 zapowiada karę za niewykonanie tych obowiązków) przepisy o socjalistycznej dyscyplinie pracy studentów wykładają obowiązki, a dalej formułują sankcje; czasem zaś w innych ustawach (np. przepis kod. karnego, przewidujący karę za kradzież, stanowi sankcję za przekroczenie ogólnej normy prawa cywilnego, która przyznaje prawo rozporządzania rzeczą wyłącznie właścicielowi, a innym zakazuje wszelkiej ingerencji względem tej rzeczy). Często jednak norma sankcjonowana nie jest w ogóle wyrażona i o istnieniu jej wnioskujemy tylko z istnienia normy sankcjonującej. Tak jest z większością norm, zawartych w części szczegółowej kodeksu karnego: że np. nie wolno ludzi zabijać, oszukiwać, obrażać — tego nie mówi żadna określona norma i wnioskujemy o istnieniu tych zakazów tylko z przepisów prawa karnego, przewidujących karę za ich przekroczenie.

Jak z tych analiz wynika, pojmowanie szeregu: hipoteza — dyspozycja — sankcja jako trzech członów jednej normy jest błędne. Związek logiczny między normą sankcjonującą a normą sankcjonowaną istotnie zachodzi, lecz sankcja jest normą odrębną. Powyższy szereg można by tak poprawnie ustalić: 1) norma sankcjonowana: a) hipoteza (której może nie być, jeżeli norma jest kategoryczna, jak np. przepis § 1 art. 79 Konstytucji), b) dyspozycja, 2) norma sankcjonująca: a) hipoteza (naruszenie normy sankcjonowanej, b) dyspozycja (obowiązek poniesienia skutku naruszenia i uprawnienie do realizacji tego skutku).

P o d s t a w a p o z y t y w n a. Każda norma pozytywna posiada poza dyspozycją (i hipotezą, jeśli jest normą hipotetyczną), jeszcze jeden człon, który bywa zwykle umieszczany na samym jej początku. Zawiera się w nim powołanie się na te fakty pozytywne (ustawy, rozporządzenia. zwyczaje, praktykę sądową, precedensy

itp.), z których norma czerpie swoją moc obowiązującą. Taki człon normy nazywamy podstawą pozytywną, a fakt w nim wymieniony — faktem normatywnym (w odróżnieniu od faktów prawnych, wymienionych w hipotezie).

Charakter pozytywny normy polega właśnie na tym, że da się ona oprzeć na jakimś fakcie, z którego wypływa jej powaga. Normy pozytywne nazywa się inaczej normami heteronomicznymi czyli opartymi na czyjejś obcej powadze i przeciwstawia się je normom autonomicznym, które mają obowiązywać „same przez się", tzn. bez wszelkiej podstawy pozytywnej. Normy pozytywne obowiązują w sposób względny, ograniczony co do czasu i przestrzeni, np. normy ustaw państwowych tylko w danym państwie i przez czas obowiązywania danej ustawy. Normy autonomiczne, według poglądu tych uczonych, którzy je uznają (np. szkoła prawa naturalnego) mają obowiązywać zawsze i wszędzie; dlatego nazywa się je także normami absolutnymi. Jednakże obowiązywanie norm absolutnych nie da się udowodnić, a normy prawa naturalnego, wysuwane przez wspomnianą szkołę, okazują się wytworami świadomości prawnej danej epoki i środowiska społecznego, nie mniej zmiennymi niż normy prawa pozytywnego (Petrażycki badał je pod nazwą prawa intuicyjnego).

Prawnik dzisiejszy operuje wyłącznie normami pozytywnymi, które w każdym państwie stanowią system jednolity. Dlatego też, chcąc stwierdzić moc obowiązującą danej normy, wymienia odpowiednią podstawę pozytywną, np.

„W myśl art. 134 Kod. Zob., kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia".

„Stosownie do zwyczaju, król (angielski) po wyborach obowiązany jest mianować przywódcę partii, która osiągnęła większość, premierem".

W samych ustawach podstawa pozytywna nie jest w całości wymieniana: nazwa i data ustawy figuruje zwykle w tytule ustawy, a przed poszczególnymi normami stoi zazwyczaj nr artykułu oraz często nr-y paragrafów lub ustępów danego artykułu, np. (w Kod. Zob., jak przytoczono wyżej) „Art. 7 §1". Ale sądy w swych wyrokach powołują się zwykle na takie podstawy, nieraz liczne, np:

„Sąd Powiatowy w . . . . . po rozpoznaniu sprawy Jana Z., oskarżonego o to, że . . . . . uznaje go winnym

zarzucanego mu czynu i na mocy art. 23 § 1 w związku z art. 204 przy zastosowaniu art. 18 § 1 K.K. skazuje go . . . . "*).

Podstawa pozytywna wymienia fakty, z których norma czerpie swoją moc obowiązującą. Dlatego można takie fakty nazwać normatywnymi. Należą do nich ustawy (akty ustawodawcze), zwyczaje, umowy (np. międzynarodowe), wyroki sądowe, poglądy uczonych itp. W nauce tradycyjnej utarła się dla nich nazwa „źródeł prawa". O typach i odmianach faktów normatywnych będzie mowa dalej w ustępie o elementach podstawy pozytywnej.

III. Normy prawne a teksty ustaw

W krajach rządzących się prawem ustawowym, a więc także w Polsce, głównym źródłem prawa są ustawy państwowe. W ustawach więc albo w zbiorach norm, czerpiących swą moc obowiązującą z ustaw — w rozporządzeniach, zarządzeniach, wyrokach sądowych itp. — znajdujemy sformułowanie norm prawa obowiązującego.

Nie należy jednak sądzić, aby każda wypowiedź ustawy — artykuł, jego ustęp lub pojedyncze zdanie — zawierał w sobie normę, ani też aby każda norma prawa obowiązującego znajdowała odbicie w jednej określonej wypowiedzi ustawy. Jak wiemy, norma prawna jest przepisem postępowania, wskazującym jednej stronie obowiązek, drugiej zaś — uprawnienie, i ten przepis postępowania zawiera się w dyspozycji normy. Jeśli norma ma charakter hipotetyczny, to dla jej całkowitego wyrażenia potrzebne jest sformułowanie hipotezy.

Wynika z tego, że normę zawiera w sobie tylko taka wypowiedź ustawy, która formułuje dyspozycję, a więc wskazanie obowiązku i uprawnienia. Hipoteza, może w ogóle nie istnieć, jeśli mamy do czynienia z normą kategoryczną, albo jest sformułowana w tej samej wypowiedzi lub też w innym ustępie lub artykule. Ten charakter i strukturę normy prawnej należy mieć stale na uwadze, przystępując do analizy tekstów ustawodawczych; w ten tylko sposób uniknie się nieporozumień.

Ustawy zawierają często wypowiedzi, nie będące normami, np. charakterystyki, subsumpcje, podziały, definicje, wyjaśnienia itp.

---

*) Przytoczony z orzeczenia sądu przykład pochodzi od redakcji. W tekście autora po zwrocie „np." znajdowało się puste miejsce w celu późniejszego uzupełnienia.

Np. cały wstęp do naszej Konstytucji z 22.VII.52 r. zawiera charakterystyki, twierdzenia historyczne (art. 3 i 4), sformułowanie celów, jakim ma służyć Konstytucja (4 ustępy ostatnie). Wszystkie te wypowiedzi pozostają w związku z normami Konstytucji, dają tym normom naświetlenie ideologiczne, lecz same norm w sobie nie zawierają, prócz jednego zdania ust. 8 („którą naród polski i wszystkie organy władzy polskiego ludu kierować się powinny"). Podobnie w art. 1 Konstytucji ustęp 1 („Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem demokracji ludowej") zawiera charakterystykę naszego ustroju przez zaliczenie go do pewnej formy państwa, normę zaś zawiera ustęp 2. („W PRL władza należy do ludu pracującego miast i wsi").

W ustawach normy bywają często wyrażane nie w postaci wypowiedzi normatywnych, ale w postaci zdań teoretycznych, opisowych. Łatwo jednak dostrzec, że pod tą postacią ukrywa się norma. W naszej Konstytucji art. 16 ust. 1 mówi: „Posłów na Sejm wybierają obywatele według okręgów wyborczych w stosunku: 1 poseł na 60.000 mieszkańców"; „wybierają" znaczy tu „mają prawo wybierać". Art. 17 mówi m. in. „Sesje Sejmu zwołuje Rada Państwa..."; znaczy to „ma obowiązek zwoływać" i zarazem „ma prawo zwoływać". Podobnie w art. 47 pod formułą „Sądy wydają wyroki w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" kryje się i obowiązek i prawo do wydawania wyroków w imieniu państwa. Ustawodawca obiera taką redakcję norm, aby uniknąć obciążania tekstu zbyt częstym użyciem wyrazów „ma prawo" i „ma obowiązek".

Że normy bywają w takiej formie wyrażane, stwierdza to trafnie Seidler (TPP str. 44). Niesłusznie jednak dopatruje się norm także w zdaniach, zawierających definicje legalne, tzn. sformułowane przez samego ustawodawcę, definicje terminów używanych w ustawie. Pogląd ten był wyrażany przez niektórych prawników burżuazyjnych, np. przez Jarrę (ONP str. 200). Jarra i Seidler uzasadniają swe twierdzenie tym, że sędzia jest obowiązany stosować taką definicję, a sankcją dla tego obowiązku ma być uchylenie wyroku przez wyższą instancję z powodu niezastosowania definicji. Zachodzi tu nieporozumienie: sędzia wprawdzie jest istotnie obowiązany stosować definicję legalną, lecz ten obowiązek nie jest wyrażony w wypowiedzi, zawierającej definicję; zawarty on jest w tych artykułach (zwykle umieszczonych w kodeksie postępo-

wania cywilnego lub karnego), które mówią ogólnie o obowiązku sędziego ścisłego stosowania ustawy, a jako sankcje grożą uchyleniem wyroku, niezgodnego z ustawą. Taka norma wyraża obowiązek ogólny sędziego ścisłego stosowania przepisów ustawy i należytego ich interpretowania. Obowiązek ten obejmuje zarówno definicje legalne i inne wypowiedzi wyjaśniające, jak i normy, stanowiące upoważnienia i obowiązki dla wszelkich podmiotów; np. norma kodeksu cywilnego, nakazująca dłużnikowi zwrócić sumę dłużną wierzycielowi, również podlega temu obowiązkowi, lecz sama ta norma wyraża uprawnienie wierzyciela i obowiązek dłużnika, a obowiązku sędziego nie wyraża.

Definicja legalna, tak samo jak podziały logiczne, (. . . .)*) i różnego rodzaju wyjaśnienia, podawane są w ustawie w celu należytego zrozumienia treści norm i w celu uniknięcia powtarzań. Oto np. dwa artykuły dekretu o prawie rzeczowym z 11.X.1946:

„Art. 2. Rzeczy są albo ruchome (ruchomości), albo nieruchome (nieruchomości).

Art. 3. Nieruchomościami są części powierzchni ziemskiej, stanowiące odrębny przedmiot własności“.

Pierwszy z nich zawiera podział logiczny klasy rodzajowej „rzecz“ na dwie klasy gatunkowe — „rzeczy ruchome“ i „rzeczy nieruchome“, a drugi — definicję klasy „rzeczy nieruchome“; z tej definicji wynika także (biorąc za podstawę podział art. 2, jako podział wyczerpujący), definicja klasy „rzeczy ruchome“: będą nimi wszelkie rzeczy, nie posiadające cech gatunkowych rzeczy nieruchomych, a więc nie będące częściami powierzchni ziemskiej itd. Żaden z tych artykułów nie zawiera normy, która by stanowiła jakieś obowiązki i uprawnienia dla jakichś podmiotów. Oba podane zostały dla wyjaśnienia dalszych artykułów, w których się zawierają normy regulujące uprawnienia i obowiązki względem rzeczy ruchomych i nieruchomych. Przez takie wyjaśnienie unika się niewłaściwego zrozumienia tych wyrazów i osiąga się uproszczenie redakcyjne: bez podania podziału i definicji na początku, trzeba by w dalszych artykułach używać zamiast krótkiej formuły „nieruchomości“ — długiej formuły „część powierzchni ziemskiej, stanowiąca odrębny przedmiot własności“. Takie i tym podobne wyjaśnienia stanowią jakby element logiczny, wyprowadzony poza nawiasy podanych dalej norm.

---

*) W rękopisie Autora znajduje się w tym miejscu wyraz nieczytelny (red.).

Jak ustalono wyżej, normę zawiera w sobie każda wypowiedź ustawy, stanowiąca dyspozycję, czyli wyznaczająca pewnym przedmiotom uprawnienia i obowiązki; hipoteza normy, jeśli ta ma charakter hipotetyczny, może być wyrażona na tym samym miejscu lub osobno. Stosując tę wskazówkę, możemy ściśle analizować teksty ustaw i wyodbrębniać w nich poszczególne normy i ich części.

Art. 17 ust. 1 Konstytucji brzmi: „Sejm obraduje na sesjach. Sesje Sejmu zwołuje Rada Państwa co najmniej dwa razy do roku. Rada Państwa obowiązana jest zwołać sesję również na pisemny wniosek jednej trzeciej ogólnej liczby posłów". Ustęp ten zawiera w sobie trzy normy, z których każda wypełnia osobne zdanie, oddzielone od innych kropką — dwie pierwsze normy są kategoryczne, trzecia jest normą hipotetyczną.

Dwie również normy, lecz obie hipotetyczne, a oddzielone od siebie przecinkiem i spójnikiem „a", zawiera Art. 9 § 1 Kod. Zob.: „Jeżeli wierzytelność jest solidarna, każdy z wierzycieli może żądać zapłaty całej wierzytelności, a zaspokojenie jednego umarza dług względem wszystkich wierzycieli".

I odwrotnie, bywa często, że poszczególne artykuły nie zawierają całkowitej normy: części tej normy wypada szukać w różnych artykułach. Np. artykuły naszego Prawa spadkowego od 73 do 89 mówią o warunkach ważności różnych form testamentów; żaden z tych artykułów nie zawiera dyspozycji, nie jest więc normą; wszystkie one wypowiadają hipotezy, mianowicie warunki przy zachowaniu których akt testamentu wywołuje, z chwilą otwarcia spadku, zastosowanie jednej wspólnej dla tych artykułów dyspozycji, wyrażonej ogólnie w art. 29, mianowicie powstanie dla spadkobierców uprawnienia do objęcia spadku.

Zdarza się też często, że pewne normy, nieraz ważne dla życia społecznego, nie są wcale bezpośrednio wyrażone w ustawach. Np. z przepisów części szczegółowej prawa karnego, gdzie są sformułowane sankcje za zabójstwo, kradzież, oszustwo, obrazę czci itp., można dopiero wyprowadzić w drodze wnioskowania, że prawo obowiązujące zakazuje tych czynów; w tekstach ustaw odpowiednich norm zakazujących nie znajdziemy.

Same dyspozycje norm rzadko bywają zredagowane w formie całkowitej, dwustronnej, wyrażającej zarówno treść uprawnienia, jak obowiązku. Przykładem takiej redakcji całkowitej może być:

Art. 8 § 1. Kod. Zob.: „Jeżeli dług jest solidarny, każdy z dłużników odpowiada za całość długu, a wierzyciel może

dochodzić całości lub części długu od wszystkich dłużników łącznie, od kilku lub każdego z osobna".

Częściej się zdarza, że przepisy ustawy formułują normy jednostronnie, wskazując tylko uprawnienia lub tylko obowiązki. Tak Konstytucja w jednych artykułach wymienia uprawnienia obywateli (art. 58 — prawo do pracy, art. 59 — prawo do wypoczynku, art. 60 — prawo do ochrony zdrowia, itp.); przez rozumowanie dopiero stwierdzamy, że odpowiednie obowiązki ciążą na państwie. Odwrotnie, artykuły o obowiązkach obywateli wymieniają wyłącznie obowiązki (art. 76 — obowiązek przestrzegania przepisów Konstytucji i ustaw, art. 77 — obowiązek strzeżenia własności społecznej, art. 78 — obowiązek obrony Ojczyzny, itd.); i przez rozumowanie stwierdzamy dopiero, że państwu przysługują odpowiadające tym obowiązkom uprawnienia.

IV. Stosunek prawny

Stosunek między podmiotami, wyznaczany przez normę prawną, nazywamy stosunkiem prawnym. Polega on na obowiązku jednego podmiotu do pewnego zachowania się względem drugiego podmiotu i na odpowiednim uprawnieniu tego drugiego; np. stosunek dłużny polega na obowiązku dłużnika zapłacenia długu i na uprawnieniu wierzyciela do otrzymania spłaty. (Mamy tu na myśli stosunek prawny elementarny, najprostszy: często normy wyznaczają stosunki złożone, w których jeden podmiot ma dwa lub więcej obowiązków, a drugi — dwa lub więcej uprawnień, albo też podmiot obowiązku ma także uprawnienia, a podmiot uprawnienia ma odpowiednie obowiązki; temat ten będzie rozwinięty w rozdziale o przedmiotach praw i obowiązków).

Treść stosunku prawnego odpowiada ściśle dyspozycji danej normy. Myśląc o stosunku prawnym odrywamy się od funkcji samej normy, od tego, że norma „zwraca się" do podmiotów, że im pewne postępowanie wyznacza, a ograniczamy naszą uwagę do tego, co ma w myśl normy zachodzić między podmiotami. W tym znaczeniu mówimy o stosunku dłużnym między wierzycielem a dłużnikiem, o stosunku własności między właścicielem a niewłaścicielami, o stosunku władzy pomiędzy władcą a podwładnym itp.

Stosunek prawny polega na tym, że ktoś jeden powinien, a ktoś drugi może zachować się w pewien sposób. Nie jest więc stosunkiem realnym, zachodzącym w rzeczywistości, lecz stosunkiem powin-

nościowym, takim który powinien zachodzić między podmiotami w myśl normy. Norma bowiem, jak wiemy, jest przepisem postępowania, czyli wyznacza postępowanie, jakie zachodzić powinno.

Co do natury stosunku prawnego w literaturze burżuazyjnej dopuszczano się licznych nieporozumień. Savigny w swoim czasie zdefiniował stosunek prawny jako „stosunek życiowy (Lebensverhältnis), regulowany przez prawo". Wynikałoby z tego, że mamy tu do czynienia ze stosunkiem realnym, któremu norma prawna nadaje tylko pewien charakter. Z takim stanem rzeczy istotnie spotykamy się dosyć często: oto np. rodzice zwykle żywią i wychowują swe dzieci z własnego impulsu nie wiedząc, że pewne normy prawa familijnego przepisują im te czynności jako obowiązki — zachodzą tu więc faktycznie owe „stosunki życiowe", wysuwane przez Savigny'ego; lecz jednocześnie w myśl kodeksu obowiązują owe normy i to przetwarza te stosunki faktyczne w stosunki prawne. Lecz taka odpowiedniość między faktami a prawem zachodzi bynajmniej nie zawsze: normy prawne często wprowadzają nowe uprawnienia i obowiązki, które się realizują między ludźmi dopiero pod wpływem tych norm. Np. ordynacja wyborcza z 1 sierpnia 1952 r. rozciągnęła prawo głosowania na obywateli od ukończonych 18 lat gdy ordynacje poprzednie przyznawały prawo wyborcze dopiero od lat 21. Pomiędzy obywatelami mającymi od 18 do 21 lat a państwem nie istniał przedtem na tle wyborów żaden stosunek faktyczny, „życiowy"; dopiero wejście w życie nowej ordynacji stworzyło tu stosunek prawny, polegający na uprawnieniu obywateli od 18 lat do głosowania i obowiązku państwa do przyjęcia i uwzględnienia tych głosów, a jeszcze później, gdy się odbyły pierwsze wybory według nowej ordynacji, wytworzyły się stosunki faktyczne, społeczne, polegające na spełnieniu swego prawa wyborczego przez tych obywateli i przyjęciu tego spełnienia przez państwo.

Należy uwzględnić również, że nie wszystkie normy zawarte w ustawach znajdują zastosowanie w życiu. Ustawodawca redagując ustawę, stara się przewidzieć wszelkie możliwe przypadki, aby nie pozostawić w ustawie luk. Zdarza się więc nieraz, że nie ma sposobności do zastosowania danego przepisu ustawy przez cały czas jej obowiązywania. Np. przepis art. 26 Konstytucji z 17.III.1921 roku udziela sejmowi prawa rozwiązania się własną uchwałą powziętą większością $^2/_3$ głosów; przepis ten nie był ani razu zastosowany. Podobnie niejeden przepis kodeksów karnych nie został

zrealizowany, ponieważ nikt nie popełnił przewidzianego w nim przestępstwa.

Liczne stosunki prawne, przewidziane w przepisach ustaw, realizują się w zakresie tylko częściowym. Występuje to wyraźnie tam np., gdzie norma ustala tzw. uprawnienia absolutne, tzn. prawa danego podmiotu, którym odpowiadają obowiązki „wszystkich". Oto jeśli obywatel N ma prawo własności do domu w Krakowie, to obowiązek szanowania i nienaruszania tego prawa ciąży na wszystkich ludziach, więc nawet na wszystkich Eskimosach i Zulusach. Objęcie tym obowiązkiem tak szerokiego kręgu podmiotów posiada całkowite uzasadnienie: praktycznie biorąc, norma ma na myśli tych „wszystkich", którzy mogą wejść w styczność z prawem właściciela, ale kręgu tych, którzy tę możliwość posiadają, niepodobna oznaczyć, gdyż faktycznie nie jest niemożliwy przypadek, by jakiś Zulus, przybywszy do Krakowa, nie naruszył prawa kamienicznika, np. rozpalając ognisko w jego bramie; dlatego norma słusznie obciąża obowiązkiem nienaruszania prawa własności „wszystkich ludzi". Widać jednak wyraźnie na tym przykładzie, że stosunek powinnościowy obejmuje po stronie obowiązku wszystkich ludzi żyjących, natomiast stosunek społeczny, będący jego realizacją, a więc zachowanie się zgodne z tym obowiązkiem, obejmuje faktycznie tylko znacznie szczuplejszy krąg podmiotów: władze (policyjne, skarbowe itp.), lokatorów domu i innych kontrahentów, dozorcę domu, przechodniów, którzy nie wyrządzają domowi szkód... itp.

Wszystkie te rozważania wykazują, że należy odróżniać: 1) stosunki między podmiotami ustanowione przez normy prawne, i 2) stosunki społeczne polegające na realizacji tych pierwszych, dokonanej przez faktyczne zachowanie się ludzi zgodnie z normami. Pierwsze, zawarte w treści norm, mają charakter powinnościowy, są stosunkami, które w myśl norm zachodzić powinny (dłużnik powinien zwrócić sumę dłużną wierzycielowi, wierzyciel ma prawo ją otrzymać); drugie są stosunkami faktycznymi, stanowiącymi wykonanie przepisów norm (A zwraca B sumę 1000 zł). Mamy tu do czynienia z zastosowaniem naszego podstawowego rozróżnienia prawa jako normy (lub zbioru norm) i porządku prawnego, jako faktycznego zachowania się ludzkiego wyznaczonego przez normy. I termin „stosunek prawny" należy zachować dla stosunków pierwszego typu, powinnościowych. Zjawisko społeczne, polegające na zachowaniu się ludzkim, zgodnym z normami, stanowią godziwy i konieczny

przedmiot badania dla teorii prawa, ale należą do jej części realistycznej, społecznej. Natomiast dla części analitycznej teorii prawa, która bada prawo jako zbiór norm niezależnie od ich realizacji, właściwym przedmiotem badania są stosunki prawne w znaczeniu powinnościowym. (Podobnie dla dogmatyki prawa, która bada normy prawa obowiązującego w celu ich natychmiastowej lub ewentualnej realizacji).

Strogowicz w podręczniku TPP zajmuje w sprawie istoty stosunku prawnego stanowisko nieco niejasne i chwiejne. W rozdz. IV („Istota prawa") odróżnia on poprawnie normę prawną od jej realizacji psychicznej w świadomości prawnej i realizacji społecznej w porządku prawnym. Natomiast w rozdz. XIII, poświęconym stosunkom prawnym, waha się pomiędzy ujęciem stosunku prawnego jako stosunku powinnościowego, wyznaczonego przez normę, a ujęciem go jako stosunku społecznego, a więc faktycznego. Ku koncepcji pierwszej skłania się tekst na str. 532: „Norma prawna... zobowiązując jednych ludzi do wykonania ściśle określonych czynności, a dając innym prawo żądania od zobowiązanych wykonania tych czynności,... ustala szczególną łączność prawną między ludźmi, tzn. stosunki prawne między ludźmi". I dalej: „do stosunków prawnych zaliczają się te stosunki między ludźmi, które są przewidziane w normach prawnych i przez nie regulowane". (Poza sprawą istoty stosunku prawnego, która nas tu obchodzi, można tu zauważyć dwie nieścisłości popełniane przez autora: 1) uwzględnia on tylko jeden typ stosunku prawnego *facere-accipere*, ignorując dwa pozostałe — *non facere — non pati* i *pati-facere*, o czym niżej w ustępie o przedmiotach stosunku prawnego; 2) uwzględnia tylko stosunki między ludźmi, gdy prawo uznaje za podmioty także osoby prawne, organy państwa itp.). Na koncepcję drugą wskazywałoby wielokrotne zaliczanie stosunków prawnych do stosunków społecznych, np. str. 533: „Stosunki prawne są wśród stosunków społecznych specjalnym rodzajem stosunków społecznych", oraz zarzut skierowany na str. 536 do nauki burżuazyjnej, że nie uważa zazwyczaj stosunku prawnego za zjawisko społeczne. Zdaje się, że błąd ten wynika u autora z niejasności pojęcia stosunku i zjawiska społecznego: poprawnie rozumiane zjawisko społeczne polega na (realnym, faktycznym) wzajemnym zachowaniu się ludzi. Zaliczenie przez autora stosunków społecznych do stosunków ideologicznych w przeciwstawieniu do materialnych (ekonomicznych) nie ma znaczenia dla naszego zagadnienia, gdyż według nauki marksistowskiej zjawiska ideolo-

giczne, są także zjawiskami realnymi (tylko „przechodzącymi przez świadomość").

Seidler, TPP, str. 80 i n., idzie naogół za Strogowiczem. Z jednej strony stwierdza, że „normy prawne określają więź między ludźmi" (str. 80), co by wskazywało na charakter powinnościowy stosunku, gdy trudno sobie wyobrazić, by mowa tu była tylko o normach, które się realizują faktycznie; z drugiej strony zalicza stale stosunki prawne do stosunków społecznych i zbliża się nawet do starej koncepcji Savigny'ego, według której norma prawna dochodzi do istniejącego stosunku społecznego i nadaje mu charakter prawny: „te stosunki społeczne, które reguluje prawo, stają się stosunkami prawnymi".

V. Elementy dyspozycji
(elementy stosunku prawnego)

Jak się wyjaśniło wyżej, dyspozycja normy ma tę samą treść co stosunek prawny. Treść bowiem normy polega na wyznaczeniu stosunku prawnego między dwoma podmiotami. Mówiąc o stosunku prawnym, odrywamy się od funkcji samej normy, która polega na skierowaniu do podmiotów swej treści powinnościowej, na „obarczeniu" jednego podmiotu obowiązkami i „udzieleniu" drugiemu uprawnienia i rozważamy tylko sam ten stosunek powinnościowy, jaki norma wyznaczyła.

Zadaniem naszym jest teraz zanalizować, z czego się dyspozycja składa, a więc jakie są elementy dyspozycji (stosunku prawnego). Nauka tradycyjna uwzględnia to zagadnienie, rozważając je pod nazwą „elementy stosunku prawnego" (co nie budzi zastrzeżeń), ale nadaje całemu działowi tych rozważań tytuł „nauki o prawie podmiotowym" (co nie jest właściwe, skoro prawo podmiotowe, czyli uprawnienie, jest tylko jednym z elementów stosunku prawnego). Tradycyjna teoria prawa uwzględnia przy tym dwustronność normy prawnej (a więc i stosunku prawnego): przeciwstawia sobie pary elementów — obowiązek i uprawnienie, podmiot obowiązku i podmiot uprawnienia. Nie umie jednak przeprowadzić tej sprawy konsekwentnie, zwłaszcza w dziedzinie przedmiotów stosunku prawnego.

Zagadnienie elementów stosunku prawnego wywołuje w nauce tradycyjnej szereg nieporozumień, które sprawę komplikują i sprowadzają ją na zupełnie niewłaściwe tory. Głównym źródłem tych

błędów jest dążenie do tego, by istotę elementów stosunku prawnego sprowadzić do czegoś realnego, znajdującego się poza normą: obowiązek, uprawnienie, podmioty, przedmioty prawa próbuje się identyfikować z pewnymi przedmiotami lub zjawiskami świata zewnętrznego lub psychicznego. Stąd powstaje cały szereg zagadnień pozornych, które szkodliwie zanieczyszczają i obciążają teorię materiałem obcym i niewłaściwym, a zarazem zasłaniają drogi do rozwiązań właściwych. Ten cały balast obcy, wraz z mnóstwem sporów i polemik mu towarzyszących, wypełnia większą część nauki o elementach stosunku prawnego. Gdy się zrozumie, że mamy tu do czynienia z treścią normy (przepisu postępowania) i że elementy te są elementami normy i niczym więcej, sprawa staje się prosta i jasna, zagadnienia pozorne znikają, a zagadnienia właściwe dają się rozstrzygnąć konsekwentnie i bez reszty, wyjaśniając nam szereg spraw mających znaczenie podstawowe dla zrozumienia natury prawa i jego poszczególnych instytucji.

1. Obowiązek i uprawnienie

Jest rzeczą powszechnie uznaną w nauce, że obowiązek i uprawnienie (zwykle nazywane prawem podmiotowym) są swoistymi cechami normy prawnej. Prawnicy jednak usiłują uporczywie sprowadzić oba te elementy do takich czy innych zjawisk, zachodzących w świecie zewnętrznym, poza normą. Ponieważ takie próby nie wytrzymują krytyki, na miejsce jednych koncepcji wysuwa się inne, nowe i stąd powstają całe szeregi „teorii" obowiązku i uprawnienia, zawsze niefortunne. Obowiązkiem zresztą prawnicy zajmują się mniej, prawo podmiotowe natomiast stało się przedmiotem mnóstwa „teorii", które walczą ze sobą i wypełniają polemikami liczne stronice książek.

W obowiązku odczuwa się pewien nacisk na nasze postępowanie, skłania on nas do zachowania się wbrew naszym swobodnym dążeniom i nieraz wbrew naszym interesom, a zawsze na korzyść innej osoby — uprawnionego. Stąd teorie, widzące w obowiązku dyktat jakiejś woli przemożnej, wyraz przymusu, objaw konieczności lub tp. Wszystkie te próby łatwo obalić: owa „wola" nie jest faktem stwierdzalnym, lecz metaforą; przymus nie towarzyszy wszystkim obowiązkom; konieczność jest czymś nie dającym się uchylić, gdy obowiązek można spełnić lub nie spełnić, itd.

Uprawnienie wywołało powstanie licznych „teorii" odrębnych oraz różnych koncepcji, łączących w sobie składniki z róż-

nych teorii. W Niemczech w XIX w. górowała teoria woli, której poszczególne wersje sprowadzały prawo podmiotowe do „władztwa woli“, „woli chronionej przez prawo przedmiotowe“ lub tp. Już w samej nauce burżuazyjnej wykazano nieścisłość tych koncepcji: uprawnienia może mieć dziecko, nawet płód jeszcze nieurodzony, człowiek umysłowo chory; jasne jest w tych przypadkach, że podmioty nie mają tu żadnej woli, nie mają przecież nawet świadomości swoich uprawnień. Od czasu wystąpienia Jheringa, który poddał teorię woli ostrej krytyce, wielu zwolenników zdobyła głoszona przez niego teoria interesu: prawo podmiotowe miało być interesem podmiotu, chronionym przez prawo przedmiotowe, czyli normy prawne. W wielu przypadkach, należących do prawa prywatnego, związek między interesem a uprawnieniem istotnie zachodzi, wierzyciel ma interes w otrzymaniu sumy dłużnej, właściciel domu — w zachowaniu i wyzyskaniu swego prawa własności. Ale zachodzą liczne przypadki, gdy pewnemu uprawnieniu nie odpowiada interes: bywamy właścicielami rzeczy bezwartościowych, np. zepsutego zegarka, zniszczonego obuwia, spadkobierca ma prawo do spadku, choć długi w nim są większe od wartości pozytywnych. Poza tym teoria interesu nie da się zastosować do większości uprawnień w dziedzinie prawa publicznego: uprawnieniom sędziego w dziedzinie wyrokowania, ani uprawnieniom prezydenta w stosunku do sejmu nie odpowiadają żadne interesy tych podmiotów.

Te i tym podobne teorie usiłowały sprowadzić uprawnienie do czegoś realnego, tkwiącego w samym podmiocie. Wysuwano jednak także poglądy wręcz przeciwne, o charakterze nihilistycznym. L. Duguit idąc za podobnym poglądem, głoszonym już przez A. Comte'a, twierdził, że żadne prawa podmiotowe nie istnieją, że są one tylko fikcją metafizyczną. Rzecz dziwna jednak, autor ten nie uważał za fikcję obowiązku: w istocie zaś uprawnienie i obowiązek stanowią elementy korelatywne, mają tę samą naturę i są ze sobą w prawie nierozłączne.

Uprawnienie i obowiązek — to cechy specyficzne, odróżniające normę prawną (i stosunek prawny). Wszelkie normy żądają od nas pewnego postępowania jako właściwego albo odrzucają pewne postępowanie jako niewłaściwe. Ale to żądanie lub odrzucanie ma w różnych normach rozmaite zabarwienie. Normy estetyczne, których przykłady mamy w tzw. przepisach przyzwoitości, aprobują pewne postępowanie jako piękne, ładne, wykwintne, przyzwoite, a ganią zachowanie się przeciwne jako brzydkie, wstrętne, nieprzy-

zwoite, np. należy (jest ładnie, przyzwoicie) kłaść jedzenie do ust widelcem, nie należy (jest brzydko, nieprzyzwoicie) robić tego nożem. Normy moralne nakazują nam pewne postępowanie jako obowiązek, mają charakter bardziej twardy, kategoryczny, wywołują obraz naszego stanu związania, skrępowania. Normy prawne stanowią drugą obok moralnych odmianę norm etycznych: dane postępowanie ma tu także charakter obowiązku, co je łączy z normami moralnymi, ale z tą właściwością, że zachowanie się stanowiące obowiązek jednego podmiotu jest zarazem należnością, uprawnieniem drugiego podmiotu. Np. udzielenie komuś pieniędzy może być przedmiotem obowiązku zarówno moralnego, jak prawnego; ale obowiązkowi dania jałmużny ubogiemu nie odpowiada prawo jej otrzymania u ubogiego, jest to dla niego dar, natomiast skarbowi państwa podatek się należy, otrzymanie go jest jego uprawnieniem.

Otóż te kwalifikacje, które widzimy w różnych normach, te odrębne zabarwienia, jakie przybiera w nich czyn żądany lub odrzucany, stanowią swoiste właściwości tych różnych norm, z jakimi je przeżywamy, i nie dają się sprowadzić do żadnych elementów, znajdujących się poza normami. Ani „wymagane, bo piękne", ani jednostronny „obowiązek" moralny, ani dwustronny „obowiązek-uprawnienie" w prawie nie dadzą się sprowadzić do niczego zewnętrznego, nie dadzą się też zdefiniować przez jakieś terminy, wzięte ze świata poza samymi normami. Swoistość tych kwalifikacji można jednak łatwo uchwycić w naszej świadomości, gdy te normy przeżywamy. Podobnie jest z wieloma innymi pojęciami: „gorycz", „smak gorzki" nie da się sprowadzić do żadnych cech zewnętrznych, ale każdy z nas zna i wyodrębnia ten rodzaj smaku, ponieważ go często doświadczał. Można jasno i ściśle uchwycić charakter obowiązku moralnego, zastanawiając się nad nakazami ewangelii, które żądają pokory, odpłacania dobrym za złe, wyzbycia się majątku. I tak samo jasno i ściśle występują w naszej świadomości obowiązki prawne, zawsze związane z należnością drugiego podmiotu, gdy badamy przepisy naszych ustaw: obowiązek posłuszeństwa — prawo władzy, obowiązek dłużnika — uprawnienie wierzyciela, obowiązek przestępcy do poniesienia kary — uprawnienie organów państwa do jej wykonania.

Dążność licznych prawników do szukania poza obowiązkiem i uprawnieniem jakichś czynników nacisku zewnętrznego, nakazów czyjejś woli, przymusu itp., nie jest całkowicie błędna. Normy

etyczne (normy obowiązku) i nasza ich świadomość są wytworami naszego życia społecznego, powstają z nacisku jaki wywiera grupa społeczna (np. państwo, klasa) i jej władza na swoich członków, aby kierować ich postępowaniem w sposób dla całości grupy pożądany. Tworzenie się takich norm i przekonań możemy obserwować dokoła siebie. Matka nie pozwala swemu dziecku kłamać i popiera swe zakazy karami; dziecko początkowo wstrzymuje się od kłamstwa, aby uniknąć kary, więc ze względów oportunistycznych, ale stopniowo wytwarza się w nim poczucie, że kłamstwo jest złe, że mówienie prawdy jest obowiązkiem — świadomość moralna. Świadczenia, wymagane przez władze okupacyjne, spełnialiśmy początkowo tylko w obawie terroru, z musu, ale stopniowo wielu Polaków zaczęło je traktować jako obowiązki, których spełnienie należy się tym władzom, a więc jako obowiązki prawne. W społeczeństwach dzisiejszych tworzenie się nowych przekonań prawnych jest ułatwione przez wyrobioną i przekazaną dziedzicznie tresurę prawną: obywatele, mający wyrobione poczucie obowiązku czynienia czegoś dla swojej władzy ojczystej, potrafią wyrobić sobie szybko takie samo poczucie obowiązku wobec władzy obcej. Ale w stadiach początkowych tworzenia się prawa u jego źródła grały prawdopodobnie wielką rolę akty przymusu i gwałtu. Niewolnik zapewne musiał długo znosić razy i poniewierkę, aby sobie wyrobić przekonanie prawne, że posłuszeństwo się jego panu należy; uznanie prawa własności prywatnej środków produkcji nie obyło się też prawdopodobnie bez użycia ze strony właściciela częstego zastosowania siły. Normy prawne, w których zachowanie się obowiązkowe „należy się" komuś określonemu, jest jakby jego dobrem, stanowią silniejszy od moralności środek nacisku społecznego, gdyż figuruje w nich podmiot uprawnienia — jakby konkretny stróż i egzekutor obowiązku; toteż normy te mogły powstać tylko w związku z zajęciem przez pewne jednostki lub ich grupy stanowiska społecznie silnego, przeważającego.

Jeśli jednak te fakty nacisku społecznego grają rolę istotną w genezie prawa i innych norm, nie znaczy to, by stanowiły one istotę uprawnień i obowiązków. I analiza historyczna wykazuje, że w miarę postępów rozwoju społecznego, ten nacisk stopniowo się zmniejsza: od ustrojów despotyzmu i niewolnictwa społeczeństwa przechodzą stopniowo do form wolnościowych, do demokracji i do socjalizmu, w którym usunięty zostaje nawet nacisk ekonomiczny; spełnianie obowiązków staje się coraz bardziej dobrowolne.

Prawnicy radzieccy uwolnili się od smutnego dziedzictwa teorii burżuazyjnych na temat obowiązku i uprawnienia. Strogowicz, TPP str. 547, 549 i n. ujmuje je poprawnie jako elementy stosunku prawnego, korelatywne między sobą, i nie sprowadza ich do żadnych czynników zewnętrznych. Błędy literatury burżuazyjnej zbywa krótkimi uwagami krytycznymi. Podobnie poprawnie w zasadzie (mimo pewnych błędów w szczegółach) ujmuje sprawę Genkin w podręczniku „Radz. prawo cywilne", str. 109. Dobry przegląd i krytykę tradycyjnych poglądów daje Bratuś. „Osoby prawne w radzieckim prawie cywilnym" (tłum. polskie), rozdz. II.

2. Podmiot stosunku prawnego

Podmiotami stosunków prawnych nazywa się te osoby, między którymi stosunki te zachodzą. Zgodnie z dwustronnym charakterem stosunku prawnego podmiotów jest zawsze dwa: ten, który jest obowiązany i ten, który jest uprawniony, np. dłużnik i wierzyciel, władca i podwładny. Jeden podmiot po każdej stronie mamy w stosunkach najprostszych, często jednak z jednej strony, albo i z obu stron widzimy po dwa podmioty lub więcej. W stosunku dłużnym może być dwóch lub więcej dłużników, zarówno jak wierzycieli, w zgromadzeniu mogącym pobierać uchwały, wszyscy zgromadzeni, a więc niekiedy kilkaset osób, są uprawnieni do udziału w uchwałach, a z drugiej strony są obowiązani do posłuchu względem zarządzeń prezydium. W krańcowym przypadku podmiotem mogą być „wszyscy ludzie", jak to widzieliśmy w przykładzie prawa własności: obowiązek szanowania prawa własności jednego podmiotu spada na wszystkich ludzi poza właścicielem; takie uprawnienia nazywa się prawami absolutnymi.

Zamiast nazwy „podmiot" używa się niekiedy nazwy „adresat normy", podmioty bowiem są tymi osobami, do których norma prawna skierowuje, adresuje swoje żądania i upoważnienia.

Nauka tradycyjna łączy z podmiotem prawa pojęcie zdolności prawnej: mieć zdolność prawną znaczy tyle, co móc posiadać uprawnienia i obowiązki, czyli móc być podmiotem stosunków prawnych. Niewolnicy np. byli tej zdolności pozbawieni. Od zdolności prawnej odróżnia się zdolność do działań prawnych: oznacza ona możność samodzielnego stanowienia aktów prawnych z odpowiednim „ważnym" ze stanowiska prawnego, skutkiem. Krąg osób, posiadających zdolność do działań

prawnych, jest węższy od kręgu tych, którzy mają zdolność prawną: dzieci np. lub uznani za umysłowo chorych mogą mieć uprawnienia i obowiązki, lecz nie mogą sami tymi prawami dysponować, — wszelkie akty prawne muszą być za nich dokonywane przez opiekunów lub kuratorów. Kto posiada zdolność prawną i zdolność do działań — zależy to od treści prawa, w danym miejscu i czasie obowiązującego. W ustroju niewolniczym zdolność prawną posiadali tylko wolni, niewolnicy zaś, stanowiący nieraz większość liczebną społeczeństwa, byli jej całkowicie pozbawieni; w dziejach nowoczesnych obserwujemy rozszerzanie praw wyborczych, które obejmują stopniowo obywateli nie mających własności, kobiety i rozciągają się na obywateli coraz młodszych (według naszej Konstytucji z 1921 r. — od 21 lat, według obecnej — od 18-tu).

Kto może być podmiotem prawa i na jakie kategorie można te podmioty podzielić? Na te pytania teoria prawa nie może dać jednoznacznej odpowiedzi. Zależy to bowiem od prawa działającego w danym miejscu i czasie, a historia i etnografia wykazuje, że poszczególne ustroje obdarzają zdolnością prawną i pozbawiają jej bardzo różne kategorie istot.

Nauka burżuazyjna tradycyjnie odpowiada na pytanie, kto może być podmiotem prawa, wyliczeniem: 1) osoba fizyczna, 2) osoba prawna. Przez osobę fizyczną rozumie człowieka od jego urodzenia do śmierci, nazwą zaś osób prawnych obejmuje podmioty nie będące ludźmi: 1) korporacje czyli różnego rodzaju związki ludzi (spółki, stowarzyszenia) i 2) fundacje czyli zakłady, oparte na posiadaniu odrębnego majątku i własnego zarządu, który tym majątkiem zarządza. Niektórzy autorowie, widząc w korporacjach tylko podmioty prawa cywilnego, wydzielają w osobną kategorię 3) państwo z jego skarbem, organy państwa oraz samorządu (gminy, zarządy miejskie itp.). Zawsze przy tym kładzie się nacisk na posiadanie przez te ciała praw cywilnych: podmiotowości w dziedzinie prawa publicznego, a więc posiadania praw władzy, nie uważa się za cechę osobowości prawnej. Cała bowiem nauka o podmiotach prawa została wytworzona przez prawników cywilistów z nastawieniem na uprawnienia i obowiązki w dziedzinie prawa cywilnego i handlowego.

Pogląd, według którego zakres podmiotów prawa obejmuje osoby fizyczne i prawne, odpowiada mniej więcej rzeczywistości na tle ustrojów współczesnych państw cywilizowanych, przy tym w okresie kapitalizmu. Lecz nawet w granicach tej grupy państw

łatwo w nim dostrzec nieścisłości. Ograniczając się na razie do „osób fizycznych", można stwierdzić, że formuła obejmująca tym pojęciem ludzi żyjących, od urodzenia do śmierci, nie jest ścisła. Zapewne, większość stosunków prawnych wyznaczonych przez normy obowiązujące, ma za podmioty ludzi żywych. Ale mamy normy, które wyznaczają uprawnienia i obowiązki ludziom jeszcze nieurodzonym, a także zmarłym. Płodowi w łonie matki przyznaje się prawa spadkowe. Przepisy o zaginionych wyznaczają dłuższą procedurę, rozpoczynającą się od wezwania zaginionego, a kończącą się na uznaniu go przez sąd za zmarłego z oznaczeniem dla niego daty śmierci niezależnie od jej faktycznego, zwykle nieznanego, nastąpienia; rzecz jasna, że od daty rzeczywistej śmierci, do daty orzeczenia o śmierci uprawnienia i obowiązki przyznawane są tu nieboszczykowi. Orderów, cywilnych, wojskowych, udziela się często zmarłym („pośmiertnie"), a oznacza to przyznanie nieboszczykowi pewnych uprawnień.

Znacznie jaskrawsze niedomagania wykaże formuła tradycyjna, gdy ją zestawimy z prawem ustrojów dawniejszych albo charakteryzujących społeczeństwa współczesne nam, lecz stojące na niższych stopniach rozwoju. Z jednej strony prawo dawne, np. rzymskie, nie nadawało osobowości prawnej niewolnikom, stanowiącym znaczną część ludności: wskazuje to, że formuła „każdy człowiek od urodzenia do śmierci" nie odpowiada dawnym systemom prawa. Tak samo prawo rzymskie nie znało pojęcia osób prawnych, a treść jego zawiera zaledwie kilka ich form zaczątkowych; systemy bardziej pierwotne nie znały osób prawnych wcale. Z drugiej strony w ustrojach pierwotniejszych znajdujemy podmioty, nie uznawane przez prawo dzisiejszych narodów cywilizowanych. Prawa i obowiązki przyznawano w okresie religii animistycznych duchom przodków i ludzie ze swej strony zachowywali te stosunki prawne bardzo ściśle; dzieje się to dotąd w Chinach i Japonii. Uznawano też i spełniano obowiązki (lecz także i uprawnienia) względem bóstw, istot półboskich, demonów itp. Dekalog np. stanowi wyraźną umowę prawną, w myśl której Jehowa obiecuje narodowi żydowskiemu opiekę wzamian za zachowywanie jego kultu wyłącznie („nie będziesz miał bogów obcych przede mną"). Choć podmioty takie miały charakter fikcyjny, powszechna w świadomości społecznej wiara w ich istnienie wywierała wpływ doniosły na strukturę i działanie ustrojów społecznych, znajdując wcielenie typowe w teokracji. W Polsce średniowiecznej zapisy-

wano w testamentach majątki świętym, np. Benedyktowi lub Dominikowi, uważając odpowiednie zakony jedynie za ich przedstawicieli. W Europie zachodniej w okresie średniowiecza przeprowadzano, z zastosowaniem właściwej procedury, procesy karne. w których oskarżonymi, a więc podmiotami były zwierzęta, np. byk, który zabódł szlachcica, albo nawet przedmioty martwe, np. belka o którą się ktoś potknął, doznając wskutek tego uszkodzeń cielesnych. — Te i tym podobne przykłady wykazują, że zamknięcie zakresu podmiotów do „osób fizycznych i prawnych" nie odpowiada zadaniom ogólnej teorii prawa i stanowi tylko uogólnienie — i tu nawet nieścisłe — materiału zaczerpniętego ze znajomości systemów prawa, obowiązującego w pewnej grupie państw współczesnych.

„Osoba fizyczna" nie nastręcza prawnikom trudności lub wahań: że przedmiotami prawa są ludzie, wydaje się prawnikom czymś naturalnym — nie bez pewnej racji zresztą, skoro społeczeństwo składa się z ludzi i ich to między sobą łączą przeważnie stosunki prawne. Natomiast „osoby prawne" nasuwają im trudności i poważne zagadnienia. Czym jest spółka? Składa się, powiedzmy, z dwóch wspólników, ale jest czymś odrębnym od nich jako ludzi, skoro uczestnicy jej, obywatele A i B, mają osobne majątki osobiste, jako spółka zaś mają majątek odrębny, zawierają umowy w imieniu tej całości i swoimi osobistymi majątkami za długi spółki nie odpowiadają. Czym jest znowu fundacja? Powstała ona na skutek testamentu jakiegoś nieboszczyka, który zapisał pewną sumę pieniężną na założenie, powiedzmy, przytułku dla starców; mamy tu odrębny majątek, który jednak trudno uznać za „osobę", mamy zarząd czy komitet, który fundacją zarządza, lecz w charakterze pełnomocnika, jako czymś cudzym, mamy starców, którzy z usług fundacji korzystają, lecz są w tym charakterze tylko „destynatariuszami", podobnie jak uczniowie szkoły rządowej, nie mogą więc być z samą fundacją utożsamiani. Przed prawnikami staje tedy ciężkie zagadnienie, na czym polega istota tych dziwnych tworów, zwanych osobami prawnymi.

Powstaje więc na temat osób prawnych długi szereg „teorii". usiłujących problem „istoty" osób prawnych rozstrzygnąć. Wysuwa się — zwłaszcza w Niemczech — różne rozwiązania, chwiejące się między dwiema krańcowościami: uznaniem osób prawnych za istoty równie realne, jak ludzie, i odmówieniem im rzeczywistości. Wszystkie niemal teorie wychodzą z założenia, że realną osobą jest tylko

człowiek; wnioski stąd co do natury osób prawnych biegną w dwóch przeciwnych kierunkach: jedni twierdzą, że osoby prawne nie będąc ludźmi, nie istnieją w rzeczywistości (teorie negatywne), drudzy starają się ująć te osoby jako zbiory ludzi (teorie realistyczne).

Początki teorii negatywnych sięgają dalekiej przeszłości, bo znajdziemy je u kanonistów średniowiecznych. Papież Innocenty IV już w wieku XIII wyraził pogląd, że korporacje są tylko fikcjami, stworzonymi przez rozum, istnieją one tylko wyłącznie w ludzkiej wyobraźni. Pogląd ten podjął w XIX w. Savigny i wywarł nim wpływ na prawników na długi czas. Twierdził on, że osoby prawne, w przeciwieństwie do fizycznych, są podmiotami sztucznymi, uznajemy je na podstawie fikcji. Nie są one jednak dla niego tworami rozumu, lecz tworami ustawy, która tworzy takie osoby fikcyjne dla celów techniki prawnej. Narzuca się tu od razu uwaga, że dziwne to są fikcje, które realnie działają, pełniąc zupełnie określone funkcje w życiu społecznym. Na przeciwległym biegunie stanął wybitny prawnik-germanista Gierke. Pełen entuzjazmu dla dawnych niemieckich korporacyj (Genossenschaften), a pozostając pod wpływem socjologii organistycznej, uważał on osoby prawne za równie realne jak człowiek: są one według niego organizmami społecznymi, mającymi swoją odrębną duszę, a więc i wolę, oraz ciało w postaci pewnego organicznego ustroju. Oczywista, pogląd ten jest oparty na pewnych dowolnych a naciągniętych analogiach i nie da się zastosować do rzeczywistości.

Dalszy szereg teorii powstał albo z prób modyfikacji tych dwóch poglądów krańcowych, albo z usiłowań znalezienia jakichś wyjść pośrednich między nimi. Jhering, stojąc zdecydowanie na gruncie poglądu, że istotnym podmiotem prawa może być tylko człowiek, widzi jako rzeczywiste podmioty — w korporacjach — ich uczestników, a w zakładach — ich destynatariuszy, więc w przytułku starców, — w szkole — uczniów. Koncepcja to wybitnie sztuczna: w korporacjach uczestnicy są czymś odrębnym od samej osoby prawnej mając względem niej uprawnienia i obowiązki (a poza tym każdy swoją osobowość odrębną i majątek osobisty), w fundacjach zaś destynatariusze nie biorą żadnego udziału w ich czynnościach prawnych, a tylko korzystają biernie z ich usług. Brinz, zapatrzony głównie w fundacje, twierdził że podmiotowość osób prawnych jest fikcją, realnością zaś jest majątek, przeznaczony na określony cel.

Po linii swoistej mającej jednak swój początek u Savigny'ego, kroczy odrębna grupa teorii, odmawiająca osobom prawnym istnienia realnego i widząca w nich wyłącznie twory prawa. Byt osób prawnych ma być bytem wyłącznie idealnym, powinnościowym, normatywnym. System prawa stwarza w postaci tych osób idealne „punkty poczytania“ lub „odniesienia“ dla pewnych określonych uprawnień i obowiązków. Pogląd podobny głoszą, z rozmaitymi modyfikacjami Rümelin, Jellinek, Laband, Hans, Wolff i inni. Stanowisko najbardziej krańcowe zajmuje tu przywódca normatywizmu Kelsen: widzi on w podmiotowości prawnej, obejmując tym nie tylko osoby prawne, lecz również fizyczne, sztuczną personifikację samej normy prawnej (identyfikowanie podmiotu, jak również prawa podmiotowego i innych elementów normy z samą normą stanowi charakterystyczną dążność tego autora). Spośród tej grupy prawników stanowisko stosunkowo mniej jednostronne zajmuje Wolff, który zasadniczo uważa osobę prawną za konstrukcję prawną, lecz nie zaprzecza realności pewnego jej substratu, mianowicie organizacji.

Wszystkie te teorie oraz liczne inne, które pomijamy, wykazują błędy łatwe do uchwycenia. Toteż każda z nich spotkała się już w nauce burżuazyjnej z krytyką i dyskwalifikacją. A jednak — rzecz ciekawa — każda z nich, obok błędów, wynikających z jednostronności, uproszczeń i naciągań, zawiera pewne, mniejsze lub większe ziarno słuszności. Niepowodzenie tych teorii wynika z niewłaściwego postawienia zagadnienia: stawiają one sobie za cel określić „istotę“ osób prawnych, pojmując ją na sposób naturalistyczny, przyrodniczy. Chcą zrozumieć naturę osób prawnych podobnie jak rozumiemy naturę ciała chemicznego lub organizmu zwierzęcego czy roślinnego przez uchwycenie substancji, z której się one składają, i stwierdzenie składników tej substancji. Ale takie traktowanie sprawy jest zupełnie niewłaściwe względem prawa i jego elementów; sfery bytu, z jakimi mamy tu do czynienia, to 1) sfera myślowa, idealna, gdzie ma swoje istnienie sama norma ze swymi elementami oraz dwie sfery jej realizacji, 2) sfera świadomości prawnej, gdzie prawo istnieje jako przeżycie psychiczne, i 3) sfera społeczna, gdzie prawo działa wywołując zachowanie się ludzkie zgodne z normą. W żadnej z tych płaszczyzn takie elementy prawa, jak osoby prawne, nie mogą być traktowane jako jakieś „byty“ w znaczeniu przyrodniczym.

Zastanówmy się nad sprawą „istnienia" osób prawnych. Mogą to być różne rodzaje istnienia, których mieszać nie należy.

Można mówić o „istnieniu prawnym" osoby prawnej — i mówi się też często o takim istnieniu w teoriach i w praktyce prawniczej. Oto obywatele A i B zawierają spółkę, sporządzając odpowiedni akt i wpisując ten akt do urzędowego rejestru — wszystko zgodnie z wymaganiami przepisów prawnych. Od tej chwili spółka „istnieje prawnie". Co znaczy takie istnienie prawne? Znaczy tyle, że wspólnicy mogą (mają prawo) przedsiębrać pewne czynności, że inni ludzie oraz instytucje mogą skierować swoje różne czynności do nowej spółki, jako do osoby odrębnej od obywateli A i B, wziętych osobno i że czynności przedsięwzięte w imieniu spółki będą miały skutki prawne. Przez dokonanie aktu spółki i zarejestrowanie go stworzył się tedy ów nowy „punkt poczytania" czy „punkt zaczepienia" dla szeregu uprawnień i obowiązków, o którym mówią zwolennicy idealistycznych teorii prawnych. I jeśli obywatele A i B, z takich czy innych powodów nie podejmą przez pewien czas żadnych czynności handlowych, to spółka będzie istniała tylko w znaczeniu prawnym, wyłącznie „na papierze", a w życiu realnym to jej „istnienie" nie będzie się niczym zaznaczało, życie będzie płynęło jakby tej spółki w ogóle nie było. Że istnienie spółki będzie miało swój odpowiednik psychiczny w świadomości samych obywateli A i B i pewnej ilości innych ludzi (np. notariusza, sędziego i urzędników odpowiedniego wydziału sądu) wiedzących o jej „powstaniu", to nie wywoła żadnych skutków społecznych. Skutki te natomiast powstaną z chwilą, gdy wspólnicy zdecydują się na „uruchomienie" spółki, tzn. na przedsięwzięcie w jej imieniu jakichś czynności handlowych: zaczną nabywać od innych osób towary, sprzedawać je, płacić podatki itp. Wówczas powstaną realne zjawiska społeczne: czynności, akty zachowania się obywateli A i B względem innych osób oraz czynności innych osób względem spółki. Spółka wówczas będzie istniała realnie, zachowując zarazem swe „istnienie prawne".

Dopóki uwzględnialiśmy wyłącznie „istnienie prawne" spółki, staliśmy na gruncie pokrewnym do poglądów zwolenników teorii prawniczej, idealistycznej — z zastrzeżeniem różnych błędów, jakich się oni dopuszczają. Ale możemy stwierdzić zarazem jednostronność tych poglądów, które uwzględniają wyłącznie tę płaszczyznę prawną, formalną, a zamykają oczy na procesy realne, społeczne, w jakich osoba prawna bierze udział. Gdy uwzględnia-

my te procesy realne, stajemy poniekąd po stronie teorii realnego bytu osób prawnych. Lecz i od tych musimy się odgrodzić. Teorie realistyczne pragną, pod wpływem naiwnego nastawienia naturalistycznego, przyrodniczego uchwycić jakiś byt realny samych osób prawnych, zidentyfikować ich istnienie z pewnymi przedmiotami realnymi: więc spółka to tyle co wspólnicy, stowarzyszenie to członkowie i zarząd, fundacja to zarząd i destynatariusze. Tu zachodzi szkodliwe przesunięcie: te osoby lub ich grupy nie są tym samym, co osoby prawne, są one tylko dla tych osób podłożem, substratem, i substrat ten w poszczególnych typach osób prawnych jest różny: raz (w spółce) będzie to dwóch lub kilku ludzi, kiedyindziej większa grupa (stowarzyszenie), w innych jeszcze przypadkach masa majątkowa i jej zarząd (fundacja). Ale zjawiskiem stale obecnym w osobach prawnych będzie d z i a ł a l n o ś ć, wykonywanie przez kogoś w jej imieniu albo przez obcych pod jej adresem czynności, odpowiadających uprawnieniom i obowiązkom osoby prawnej. Te działania są tak wykonywane jakby wychodziły od jakiejś żywej osoby lub skierowane były do takiej osoby. Ten właśnie kompleks czynności, działań, wplecionych w życiu społecznym w szerszy kompleks działań osób fizycznych stanowi o realności osób prawnych.

Życie społeczne składa się z działań wzajemnych, które poszczególni uczestnicy jego podejmują. Działania te są bardzo różnorodne: należą do nich np. akty porozumiewania się wzajemnego, wymiany myśli — zjawiska językowe, należą akty walki wzajemnej, np. wojny. Wśród tych działań można wyodrębnić te, które stanowią realizację stosunków prawnych: są to działania będące wykonaniem obowiązków i uprawnień, przewidzianych przez normy prawne, np. rozkazywanie i wykonywanie rozkazów, realizowanie i wykonywanie wierzytelności. Z tymi działaniami prawnymi łączą się blisko działania ekonomiczne, które dążą do celów produkcji, wymiany i konsumcji dóbr, pozostając w ramach tego co jest przez prawo dozwolone (zawieranie i wykonywanie aktów kupna, sprzedaży, wytwarzanie towarów zawieranie i realizacja aktów kredytu itp.). Kto tych działań dokonuje? Zawsze jacyś określeni ludzie, ale w jednych przypadkach tymi podmiotami działań są ludzie, którzy je spełniają w swoim imieniu i ponoszą za nie odpowiedzialność osobistą — wówczas mamy do czynienia z tzw. osobami fizycznymi. W innych przypadkach działają też ludzie — pojedynczo lub zbiorowo, ale odbywa się to w imieniu jakiejś swoistej,

odrębnej od nich osoby i z odpowiedzialnością, spadającą na tę swoistą osobę; wtedy mamy do czynienia z osobą prawną. Gdy osobnik ludzki N spłaca swój dług towarzystwu akcyjnemu X, czynność ta odbywa się pomiędzy obywatelem N a kasjerem towarzystwa K, więc między dwoma osobnikami ludzkimi, ale kasjer K przyjmuje wpłatę na podstawie swoich uprawnień służbowych, w imieniu towarzystwa X i akt ten zobowiązuje to towarzystwo X, uchyla dotychczasowe uprawnienie jego względem obywatela N. Zachowanie się wzajemne odbywa się między realnymi ludźmi N i K, ale poza człowiekiem K stoi jako właściwy podmiot stosunku — owa istota tajemnicza, towarzystwo akcyjne X, osoba prawna. Aktów prawnych dokonywa konkretnie za tę osobę prawną w poszczególnych przypadkach taki lub inny osobnik, taka lub inna grupa osobników, a to zależnie od rodzaju aktu i od treści norm, regulujących organizację spółki: plan gospodarczy na rok przyszły uchwala walne zgromadzenie akcjonariuszy, umowy z innymi podmiotami zawiera dyrekcja, aktów konkretnych w wykonaniu umów dokonywa prokurent, kasjer lub inny urzędnik — wszystkie te jednak czynności uważane są za czynności całego towarzystwa, osoby prawnej i ją zobowiązują. Widać z tego wyraźnie, 1) że same działania społeczne są podejmowane zawsze przez ludzi, 2) że jednakże ludzi tych nie można identyfikować z osobą prawną i stanowią oni, w ramach norm rządzących działalnością spółki, konieczne podłoże, substrat, lecz nie są oni tym samym co ona.

Ten dualizm człowieka i podmiotu prawa nauka tradycyjna dostrzega, gdy się zastanawia nad osobami prawnymi. Oto obywatel O ma wyraźnie dwie podmiotowości prawne, jeśli jest członkiem spółki handlowej: jako wspólnik działa w imieniu osoby prawnej i w granicach środków gospodarczych, stanowiących jej majątek, a jako osobnik prywatny zarządza swoim majątkiem prywatnym, którym za zobowiązania spółki nie odpowiada. Taka sama rozdzielność podmiotowa zachodzi również w osobach fizycznych, czego nauka prawnicza dotąd nie dostrzegła: jeden osobnik O może być zarazem sędzią, właścicielem swego majątku, małżonkiem, ojcem swych dzieci. Każda z tych sytuacji społecznych czyni go podmiotem całego splotu obowiązków i uprawnień, dzieląc jego osobę fizyczną jakby na kilka osób odrębnych.

Osoba prawna stanowi niewątpliwie realność społeczną. Ale dotychczasowe teorie realistyczne błądziły szukając jako tej realności społecznej ludzi, a w szczególności pewnych ich grup. Ludzie stanowią konieczny substrat zjawisk społecznych, ale same te zjawiska są tylko procesami, na tle tego substratu zachodzącymi. Życie społeczne składa się z działań, zachodzących w społeczeństwie. Do takich działań należą też działania prawne i ekonomiczne. Działania takie mają za punkty wyjścia pewne centra, wytworzone przez rozwój społeczny z udziałem prawa. Centrum takim może być pojedynczy człowiek (który, jak widzieliśmy przed chwilą, może łączyć w sobie kilka takich centrów odrębnych), ale może być także pewien twór społeczny, na który się składają pewni ludzie, spełniający dla tej całości pewne funkcje cząstkowe (zarząd, uczestnicy...), w żadnym razie jednak nie można tych ludzkich substratów identyfikować z samą osobą prawną.

Począwszy od Savigny'ego, który uznaje osoby prawne za fikcje stworzone przez prawo, widzimy u wielu prawników pogląd, że osoby te są wytworami prawa, że prawu wyłącznie zawdzięczają swoje istnienie. Kierunek ten znajduje swój wyraz konsekwentny w nowoczesnych teoriach prawnych, które tę zależność od prawa, ten charakter ściśle i wyłącznie prawny uważają za moment decydujący i jedyny w istnieniu i naturze osób prawnych; krańcowym objawem jest tu identyfikacja osób prawnych (a nawet wszystkich podmiotów) z normami prawnymi przez Kelsena. Pogląd ten ma za sobą pewną rację niewątpliwą. Istotnie, działanie normy prawnej wyznaczającej komuś obowiązki i uprawnienia, stanowi warunek konieczny posiadania przez te osoby podmiotowości prawnej: jedynie w świetle normy prawnej z jej charakterem dwustronnym te czy inne osoby otrzymują kwalifikacje podmiotów obowiązków i uprawnień. Ale — czego nie dostrzega większość teoretyków — ta zależność podmiotowości od norm prawnych obejmuje wszelkie podmioty, więc nie tylko osoby prawne, lecz także i fizyczne (W tym punkcie można przyznać słuszność Kelsenowi). Prawnicy, kierując się swoim nastawieniem naiwnie naturalistycznym, uważają człowieka za jakiś podmiot naturalny, i dopiero osoba prawna, której byt rzeczywisty trudno uchwycić, skłania ich do szukania dla niej jakiegoś czynnika formującego w prawie. 1) Wytwarza się przeciwstawienie: człowiek jako podmiot, stworzony przez naturę, osoba „fizyczna", i 2) osoba prawna jako podmiot „sztuczny", stworzony

przez prawo. Ale zachodzi tu złudzenie. Oto w Rzymie starożytnym niewolnicy nie posiadali zdolności prawnej, nie byli podmiotami, a w dzisiejszych państwach demokratycznych podmiotami są wszyscy ludzie. Co stanowi o tej różnicy? Rzecz jasna — prawo. Prawo rzymskie przyznawało zdolność prawną tylko pewnej ograniczonej liczbie ludzi — ludziom wolnym, a prawo dzisiejszych państw cywilizowanych przyznaje ją wszystkim. Widać z tego, że podmiotowość prawna zarówno osób prawnych jak fizycznych, ma zawsze za źródło prawo.

Byłoby jednak naiwnością sądzić, do czego są skłonni zwolennicy idealistycznej teorii osoby prawnej, jakoby ta zależność podmiotowości prawnej od norm prawa wyczerpywała całe zagadnienie, jakoby prawo było jakimś czynnikiem suwerennym, który niezależnie od czynników innych rozdziela podmiotowość między tych i owych, liczniejszych lub mniej licznych, według własnego widzi mi się. Samo prawo będąc ważnym czynnikiem rozwoju społecznego, zależne jest przyczynowo od innych czynników, w szczególności od gospodarczych. Jeśli w Rzymie starożytnym prawo odmawiało zdolności prawnej niewolnikom, wiązało się to z całą strukturą społeczną, z budową klasową społeczeństwa ówczesnego. Jeśli prawo państw nowożytnych rozszerzyło stopniowo zdolność prawną na wszystkich, było to skutkiem stopniowego zdobywania przewagi społecznej przez burżuazję i masy ludowe. Tak samo rzecz się ma z osobami prawnymi. W prawie rzymskim widzimy zaledwie zaczątki istnienia osób prawnych; przyczyną tego jest ustrój niewolniczy, oparty na produkcji agrarnej i wykazujący gospodarkę pieniężną w stanie zaczątkowym. W społeczeństwach nowożytnych stopniowy, coraz bogatszy rozwój nowych typów osób prawnych, aż do spółek akcyjnych, a ostatnio do ich związków osiągających niebywałą potęgę finansową, pozostaje w związku z postępującą koncentracją kapitału; stwierdzili to niejednokrotnie M a r x i E n g e l s. Komu więc określony system prawa przyznaje zdolność prawną, o tym decyduje panujący w danym miejscu i czasie ustrój społeczny.

Jak wynika z tych wywodów, cała tradycyjna nauka o osobach prawnych z jej obfitą twórczością i niezliczonymi polemikami, powstała z nieporozumienia co do istoty zagadnienia. Postawiono sobie zagadnienie pozorne, niewłaściwe — uchwycenia „istoty" osób prawnych, pojętej w sposób naturalistyczny, na wzór nauk przyrodniczych. Gdy się zrozumie ten błąd i uświadomi sobie różnicę sta-

nowisk między różnymi naukami o prawie, te zawiłe zagadnienia nieistotne odpadają i sprawa staje się jasna i prosta.

Dla teorii normy prawnej (części analitycznej teorii prawa) osoby prawne nie stanowią w ogóle zagadnienia. Można tu stwierdzić, że podmiotami stosunków prawnych w różnych systemach prawa bywają ludzie, bóstwa, duchy, zwierzęta, tzw. osoby prawne oraz wiele innych bytów realnych lub tylko wyobrażanych.

Dla dogmatyki prawa współcześnie obowiązującego osoby prawne są tematem istotnym i ważnym. Ale wchodzi tu w grę wyłącznie owo „istnienie prawne" tych osób. Dogmatyk musi stwierdzić jasno, jakie warunki przewidują ustawy, by uznać — „istnienie" każdego danego rodzaju osoby prawnej, więc dla spółki np. 1) warunki osobiste wspólników, jak całkowita zdolność do działań prawnych, według niektórych ustawodawstw zarejestrowanie do jednej z kategorii kupców itp., 2) zawarcie zgodnego z przepisami aktu spółki, 3) zarejestrowanie tego aktu w sposób urzędowy, 4) ... ewentualnie różne dalsze wymagania ustawy. Jeżeli wszystkie te warunki są spełnione, wówczas spółkę uznaje się za istniejącą, tzn. przyznaje się jej samej, wspólnikom między sobą i w stosunku do spółki oraz innym podmiotom względem spółki odpowiednie uprawnienia i obowiązki. Wykład szczegółowy tych uprawnień i obowiązków stanowi dalsze zadanie dogmatyki.

Realne odpowiedniki osób prawnych i procesy społeczne, które wywołują przyczynowo powstanie takich tworów, jako też te skutki społeczne, jakie wywołuje ich działanie mogą być przedmiotem badania teorii prawa w jej dziale społecznym, oraz historii prawa, ekonomii i innych nauk społecznych. Tu wypada zbadać, jakie warunki społeczne powołują do życia różne nowe typy podmiotów, jakie są funkcje ich w życiu społecznym i rola w rozwoju. Np. rola spółek akcyjnych jako ośrodków koncentracji kapitału, ewolucja ich w kierunku coraz większej potęgi, łączenie się ich w jeszcze potężniejsze związki (syndykaty, trusty, monopole) stanowi temat wielkiej doniosłości dla badań nad kapitalizmem od jego faz początkowych aż do faz końcowych, odpowiadających zmierzchowi tego ustroju. Nauki te mogą przy tym charakteryzować strukturę prawną tych osób prawnych i właściwości każdego ich typu pod tym względem, lecz nie powinny w żadnym razie podejmować zagadnienia ich „istoty" w sensie naturalistycznym. Zagadnieniem zupełnie podobnym będzie dla tych nauk wyjaśnienie, dlaczego na podłożu pew-

nych ustrojów pojawia się podmiot zwany „królem" (czyli „osoba fizyczna"), jakie funkcje pełni i dlaczego schodzi ze sceny dziejowej.

Prawnicy radzieccy osiągnęli w zagadnieniu osób prawnych wyraźny postęp w stosunku do nauki burżuazyjnej. W opracowaniach popularnych, jak np. w podręczniku TPP, gdzie autorem odpowiedniego ustępu jest Strogowicz (str. 544—6), pominięto całkowicie rozważania na temat „istoty" osób prawnych i związane z tym polemiki; ograniczono się do wyliczenia osób prawnych, jakie uznaje współczesne prawo radzieckie: samo państwo (jako podmiot praw cywilnych), jego organy, dalej instytucje, przedsiębiorstwa i organizacje. Zaznaczyć należy, że podręcznik ten rozważa zagadnienie osób prawnych, jak w ogóle całą sprawę stosunku prawnego i jego elementów, wyłącznie na gruncie socjalistycznym prawa radzieckiego, — tak, jakgdyby te zagadnienia nie miały charakteru ogólniejszego, a więc nie należały do ogólnej teorii prawa.

Głębszą uwagę natomiast poświęcają osobom prawnym cywiliści radzieccy. W książkach S. Bratusia „Osoby prawne w radzieckim prawie cywilnym" (tłum. polskie 1950) i A. Wieniediktowa, „Państwowa własność socjalistyczna" (tłum. polskie 1952) znajdujemy obszerne rozważania na ten temat. Obaj autorowie dają szczegółową charakterystykę oraz bezstronną, wnikliwą krytykę teorii burżuazyjnych, cudzoziemskich i rosyjskich, sami zaś uzasadniają własne swoje poglądy na naturę osób prawnych, gruntownie umotywowane i zbliżające się do ujęcia trafnego.

Obaj autorowie deklarują się jako zwolennicy teorii realistycznej, a więc uznania osób prawnych za coś rzeczywistego, odgradzają się jednak zarazem od błędów dawnych teorii tego kierunku, związanych z ich dążnościami naturalistycznymi. Słusznie uznają, że osoby prawne są tworami prawa, odrzucając z kolei zapędy jednostronne prawników-idealistów; nie widzą jednak, że prawo równie dobrze jest źródłem podmiotowości osoby fizycznej. Bardzo trafnie wysuwają, zwłaszcza Bratuś, moment działalności, jako objaw realnego istnienia osób prawnych. Ale poglądom ich brak jednolitości i systematycznego wykończenia, gdy chodzi o wnioski ostateczne. Mimo wszystko, szukają oni jakiegoś czynnika realnego, który by można było uznać za „istotę" osób prawnych. Czynnik ten znajdują w „kolektywie", czyli pewnym zbiorze osób fizycznych.

Bardziej szczegółowo omawia te kolektywy Wieniedikto w. Odróżnia on różne kolektywy: ten który jest właścicielem majątku;

ten który majątkiem zarządza i ten, który korzysta z usług osoby prawnej. Niektóre osoby prawne sprowadza do jednego kolektywu (spółki prywatne), w innych widzi dwa (np. w artelu rosyjskim masę członków i zarząd), w innych jeszcze trzy (w zakładzie). Czasem, np. w przypadku skarbu państwa, owym kolektywem - właścicielem jest cały naród. Obaj autorowie chętnie używają dla charakterystyki tych kolektywów wyrazu „substrat". Gdyby ściśle stosowali ten termin, to by ich koncepcja była zupełnie trafna. Niestety jednak zachodzi tu u nich pewne przesunięcie pojęciowe: kolektyw (lub 2 czy więcej) można słusznie uznać za konieczny substrat osoby prawnej, czyli za środowisko społeczne, podłoże ludzkie (trzeba by dodać: nie zawsze kolektywne, bo często jednoosobowe: dyrektor), bez którego osoba prawna nie może istnieć i działać, ale ten „substrat" staje się u nich niepostrzeżenie „substancją" — czymś, z czego osoba prawna się składa, z czym jest identyczna. Tu nasi autorowie wpadają w tak słusznie tępiony przez siebie naturalizm: ani spółki cywilnej panów A i B nie można identyfikować z tą parą ludzi, ani kołchozu z jego dyrekcją i członkami, a uznanie „całego narodu" za składnik realny skarbu państwa stanowi już wyraźną fikcję. Idąc po tej drodze musielibyśmy uznać opiekuna za część składową pupila jako osoby fizycznej, a młodzież szkolną za kolektyw, wchodzący w skład państwowego wydawnictwa podręczników.

Cywiliści radzieccy osiągnęli znaczny postęp w analizie zagadnienia osób prawnych. Jeżeli nie postawili tu ostatniego kroku ku wyjaśnieniu sprawy, to dlatego, że się nie uwolnili od pewnego nieporozumienia, obciążającego naukę od dawna i dotąd nie przezwyciężonego. Dotyczy ono natury zjawiska społecznego. Uczeni, odkąd zaczęto się zastanawiać nad tworami społecznymi, wzięli sobie za punkt wyjścia przeciwstawienie: 1) człowiek, czyli jednostka biologiczna, 2) społeczeństwo, czyli całość zbiorowa. Istotę tej całości próbowano pojmować najpierw w sposób najnaiwniej naturalistyczny, jako pewien organizm wyższego rzędu. Pogląd ten stosowany pierwotnie do państwa, wyraził się już u kanonistów średniowiecznych, np. J a n z S a l i s b u r y widział w państwie głowę (króla), serce (senat), nogi (żołnierzy), ręce (lud) oraz duszę (duchowieństwo). Niewiele mniej naiwne były teorie socjologów XIX wieku, należących do szkoły organicznej (do osób prawnych zastosował je G i e r k e). Ale i ci uczeni, którzy zaniechali operowania tymi sztucznymi i bezpłodnymi analogiami, trwali przy identyfikacji

tworów społecznych ze zbiorami żywych ludzi: grupa społeczna np. była dla nich identyczna ze zbiorem ludzi. Należyte pojmowanie sprawy polega na zrozumieniu, że zjawisko społeczne nie jest jakąś substancją, ale procesem, czymś co się dzieje: zbiorowość ludzka jest substratem, podłożem takich procesów, ale o jej istnieniu stanowi organizacja, która ją wiąże w całość, czyli pewien system uporządkowanego zachowania się wzajemnego. Zbiór ludzi wówczas tylko jest grupą społeczną, jeśli ją łączą akty władzy (rozkazywania) ze strony jednych, i akty posłuszeństwa ze strony pozostałych. To samo dotyczy natury osób prawnych (i podmiotów prawa w ogóle): istnienie ich jest istnieniem społecznym. Osoba prawna istnieje, jeśli sama działa i jeśli względem niej dokonywają działań inne osoby. Podłożem osób prawnych są ludzie, ale nie można uchwycić w sposób jednolity jakiegoś podłoża, będącego czymś wspólnym dla wszystkich osób prawnych. Rozwój społeczny w różnych swoich stadiach wytwarza różne typy takich podmiotów czyli centrów działalności; prawo nadaje im organizację bardzo rozmaitą i bardzo rozmaicie przyznaje uprawnienia i obowiązki z jednej strony organom osób prawnych w ich stosunkach wzajemnych, z drugiej zaś — samej osobie prawnej w jej stosunkach do innych osób. Odmiany osób prawnych nie stanowią zagadnienia ogólnej teorii prawa, lecz tylko historii i dogmatyki prawa.

Z tych samych powodów osoby prawne nie stanowią zagadnienia właściwego dla teorii normy prawnej. Nie należą tym bardziej do zakresu tej nauki, która się zajmuje wyłącznie prawem jako normą, zagadnienia realnego istnienia osób prawnych. Jeżeli zajmowaliśmy się tu tymi sprawami, to dlatego, że problematyka osób prawnych zajmuje ważne miejsce w tradycyjnej nauce o elementach stosunków prawnych, że więc przy dzisiejszym stanie nauki nie można jej było pominąć, lecz należało ją rozważyć, aby i w tym punkcie osiągnąć pożądaną jasność. Teorii normy prawnej przypada natomiast zająć się innymi rodzajami podziału podmiotów stosunków prawnych — podmiotami o charakterze bardziej ogólnym, logicznym. Niektóre elementy tych podziałów nauka tradycyjna zna, lecz wspomina o nich przypadkowo, z okazji innych tematów i podziałów tych nie przeprowadza systematycznie.

Nasuwa się przede wszystkim podział podmiotów na indywidualne i klasowe (klasowe nie w znaczeniu społecznym, lecz w logicznym: klasą jest tu zbiór przedmiotów, posiadających wspólną cechę lub cechy).

Podmiotem indywidualnym (jednostkowym), jest każde państwo w stosunkach międzynarodowych (np. umowa między Polską a Francją); poszczególne miasto (gdy np. w drodze rozporządzenia otrzymuje charakter miasta, będąc dotąd wsią lub osadą) określona spółka akcyjna, gdy władza zatwierdzi jej statut i przez to nadaje jej osobowość prawną; osoba odznaczona orderem, itp. Takie podmioty indywidualne spotyka się w prawie współczesnym dosyć rzadko. Ustawodawca formuje zwykle normy ogólne, a podmioty w nich mają charakter klasowy: rodzice i dzieci, wierzyciele i dłużnicy, właściciele i niewłaściciele, ministrowie, rady narodowe, obywatele polscy itp. Tekst ustawy wymienia najczęściej takie podmioty w liczbie pojedynczej, mówiąc „ojciec“, „wierzyciel“, „minister“ itp., lecz rozumie się przez to „każdy ojciec“, „każdy wierzyciel“, „każdy minister“. Nawet pojęcie „prezydent rzeczypospolitej“, choć godność tę posiada w danej chwili jeden tylko człowiek, ma charakter klasowy: ustawa przeznaczona jest do obowiązywania przez czas dłuższy, prezydenci mogą się zmieniać, toteż wyraz „prezydent rzeczypospolitej“ znaczy tu „każdy, kto w danej chwili jest prezydentem rzeczypospolitej“.

Rozwijając ten podział dalej, można podzielić podmioty klasowe na 1) klasowe względne, które obejmują zbiory osób, wyodrębnione na zasadzie takich czy innych cech, z ogólnej masy wszystkich podmiotów (np. rodzice, dzieci, wierzyciele, dłużnicy, właściciele itp.), oraz 2) klasowe absolutne, które obejmują „wszystkich“.

Na tych rozróżnieniach podmiotów można oprzeć podział stosunków prawnych. Rozróżniamy więc:

I. Stosunki prawne indywidualne, wśród których wyodrębnimy z kolei 1) stosunki jednostronnie indywidualne, w których podmiot indywidualny jest a) po stronie obowiązku (państwo polskie jako dłużnik grupy kapitalistów) lub b) po stronie uprawnienia (państwo w stosunku do obywateli na gruncie ich obowiązku do służby wojskowej), oraz 2) stosunki obustronne indywidualne (dwa konkretne państwa na gruncie umowy międzynarodowej).

II. Rozróżnimy podobnie, wśród stosunków absolutnych: 1) stosunki jednostronnie absolutne a) z podmiotem absolutnym po stronie obowiązku (wszyscy w stosunku do praw właściciela), i b) z podmiotem absolutnym po stronie uprawnienia (prawo by nie być aresztowanym bez zachowania pewnych warunków), oraz 2) stosunki obustronne absolutne (zakaz zabójstwa ciąży jako obowiązek na wszystkich i udziela odpowiedniego uprawnienia wszystkim).

Można też przeprowadzić podział stosunków prawnych, krzyżujący się z powyższym. Mianowicie zarówno przy podmiotach indywidualnych, jak klasowych podmiot może być pojedynczy lub stanowić parę lub więcej osób: więcej niż jeden podmiot znajdujemy po stronie obowiązku (dwóch lub kilku dłużników solidarnych wobec jednego wierzyciela, obowiązki obywateli wobec państwa), albo po stronie uprawnienia (dwóch lub więcej wierzycieli wobec jednego dłużnika, prawa obywateli wobec państwa), albo też po obu stronach (prawa rodziców wobec dzieci).

Te podziały stosunków prawnych według ich podmiotów pociągają za sobą liczne konsekwencje w strukturze odpowiednich stosunków oraz we właściwościach stosunków dalszych, pochodnych, które z tych podstawowych wypływają. Część analityczna teorii prawa ma tu do opracowania tematy, którym dotąd nie udzielano należytej uwagi.

Zaznaczyć przy tym warto, że w podziałach powyższych, jako mających charakter ściśle logiczny, osoby prawne, jak to wynika z użytych przykładów, traktuje się narówni z fizycznymi. Podziały nasze, mające charakter bardziej ogólny, obejmują każdą ze swych rubryk osoby obu tych typów bez różnicy.

3. Przedmiot stosunku prawnego

Po uprawnieniu i obowiązku oraz podmiocie stosunku prawnego staje przed nami, jako ostatni element tego stosunku — jego przedmiot. Uprawnienie i obowiązek stanowią o charakterze prawnym stosunku. Podmioty, gdy je wymienimy, są odpowiedzią na pytanie kto jest uprawniony i kto obowiązany, przedmiot gdy go wymienimy, jest odpowiedzią na pytanie do czego jeden podmiot jest uprawniony, a do czego drugi podmiot obowiązany. Gdy w określonym stosunku prawnym odpowiemy na te pytania, dotyczące podmiotów i przedmiotu, mamy całą analizę stosunku zakończoną, całą treść stosunku wyczerpaną. Np. kto jest podmiotem obowiązku? Ob. A; kto podmiotem uprawnienia? Ob. B; co jest przedmiotem obowiązku? Wpłacenie przez ob. A w terminie do 1 kwietnia 1954 r. w biurze ob. B sumy 1000 zł. jako zwrot długu; co jest przedmiotem uprawnienia? Otrzymanie tej sumy w terminie i miejscu wymienionym przez ob. B. Oczywista, pamiętać należy, że treść stosunku prawnego odpowiada dyspozycji normy; hipoteza normy i jej podstawa pozytywna zawierają swoją treść do-

datkową, a więc i swoje elementy, odrębne od elementów dyspozycji (więc i stosunku).

Poglądy na przedmiot stosunku prawnego w nauce tradycyjnej wykazują podobne niedomagania, jak inne działy części analitycznej. Tu również, podobnie jak w poglądach na uprawnienie, obowiązek i podmioty, prawnicy ulegają niewłaściwej dążności naturalistyczno - przyrodniczej do szukania przedmiotów prawa w świecie realnym, fizycznym czy biologicznym. Lecz dążność ta okazuje się tu szkodliwsza niż w tamtych działach. Rozważania, sprowadzające uprawnienie do „woli" lub „interesu", albo przedstawiające osoby prawne jako swoiste organizmy lub kolektywy, są naukowo bezpłodne. Ale figurują one zwykle na początku rozważań w odpowiednich elementach; kwestii natury tych elementów nie rozstrzygają, pozostawiając tu miejsce puste, jednak nie wywierają przeważnie szkodliwego wpływu na dalsze rozważania szczegółowe teorii, jak również dogmatyki. Są one jakby kawałkami jakiejś niefortunnej „filozofii", zdobiącymi pierwsze karty odpowiednich rozdziałów, bez wpływu na dalsze wywody. Niezależnie od twierdzeń, jakoby w uprawnieniu tkwiła „wola" podmiotu lub jego „interes", z dalszego operowania terminem „uprawnienie" widać, że autor podświadomie rozumie ten termin należycie i tak samo może go należycie zrozumieć czytelnik, gdy o podanej na początku „filozofii" zapomni.

Gorsze skutki pociągają za sobą tradycyjne błędy w poglądach na przedmiot stosunku prawnego. Tu skierowanie myśli ku przedmiotom niewłaściwym wprowadza elementy obce do rozważań dalszych a pomija elementy najistotniejsze, przez co wypacza całą naukę i prowadzi do wręcz fałszywego ujmowania stosunków prawnych. Skutkiem tego jest, że i teoria, i dogmatyka błędnie pojmuje liczne stosunki prawne. Np., rzecz trudna do wiary: instytucja prawna tak ważna, jak prawo własności, znane i omawiane przez prawników od lat przeszło 2000, nie doczekała się dotąd w nauce tradycyjnej trafnej analizy i charakteryzowana jest przy pomocy formuł niewątpliwie fałszywych.

To co prawnicy podają jako definicje przedmiotu prawa, przedstawia się zwykle jako formułka niejasna i przeważnie tautologiczna. J a r r a (OTP str. 319) mówi, że przedmiotem stosunku prawnego jest treść zasadnicza wyobrażeń uprawnień — obowiązków. Podobnie ujmuje sprawę P e r e t i a t k o w i c z (WNP wyd. 6. str. 62): przedmiotem prawa jest to, czego uprawnienie dotyczy,

a więc jego określona treść. Seidler (TPP str. 98) powtarza za Strogowiczem formułę: „przedmiotem prawa nazywamy wszystko to, co wywołuje związanie stosunkiem prawnym podmiotów i tym samym stanowi przedmiot uprawnień i obowiązków"; druga część tej formuły stanowi klasyczny wzór błędnego koła w definicji (przedmiot stosunku prawnego to przedmiot uprawnienia i obowiązku), pierwsza zaś nieostrożnie umieszcza przedmiot poza samym stosunkiem prawnym, wśród czynników, które wywołują jego powstanie (w myśl tej definicji, jeśli ktoś będąc głodny zaszedł do sklepu, by kupić bułkę, ten jego stan głodu jest elementem przedmiotu stosunku kupna-sprzedaży) .

Kładąc nacisk stosunkowo niewielki na określenie istoty przedmiotu prawa, prawnicy starannie odpowiadają na pytanie, co może być takim przedmiotem. Jako odpowiedź na to pytanie, znajdujemy w poszczególnych dziełach katalogi przedmiotów, czasem krótkie, ograniczające się do dwóch lub trzech pozycji, niekiedy zaś bardzo obszerne i obejmujące przedmioty o naturze bardzo rozmaitej. Podajemy tu taki obszerniejszy katalog, zaczerpnięty z kilku dzieł, omawiających sprawę szczegółowo.

Oto przedmiotami prawa mogą być 1) Osoby w szczególności a) własna osoba podmiotu, jak przy prawie do życia, do nietykalności, b) inne osoby: małżonek, dziecko, oskarżony w stosunku do państwa, 2) Rzeczy, czyli części świata materialnego; tu następują podziały: a) rzecz może stanowić całość (owca), część (wełna owcy) lub zbiorowość (stado owiec); b) rzeczy mogą być nieruchome (części powierzchni ziemi) i ruchome; c) mogą być główne (samochód) i przynależne (latarnia do niego) 3) Dobra niematerialne: dzieło literackie lub muzyczne, firma przedsiębiorstwa. 4) Prawa majątkowe: wierzytelności, akcje. 5) Czynności albo świadczenia: zapłacenie długu, czynszu, wykonanie pracy; odróżnia się tu świadczenia pozytywne i zaniechania, np. wstrzymywanie się od przechodzenia przez cudzy grunt. 6) Energie, np. prąd elektryczny (początkowo prawnicy zaliczali je do rzeczy, później jednak wyodrębnili je w osobną odmianę podmiotów ze względu na swoistość związanych z nimi stosunków prawnych).

Teoretycy radzieccy znacznie skrócili ten katalog. Strogowicz, w podręczniku TPP str. 546, wymienia 1) w stosunkach typu majątkowego — rzeczy, wartości, 2) w stosunkach typu niemajątkowego — świadczenia. Seidler, TPP str. 98 znów rozszerza ten spis, wyliczając w stosunkach majątkowych „przedmioty mate-

rialne, bogactwa naturalne, dobra niematerialne, a więc oryginalne myśli ludzkie, wyrażone w pewnej formie zewnętrznej oraz prawa majątkowe", poza tym „określone zachowanie, a więc czynności ludzkie" i wreszcie „powstrzymanie się od pewnych czynności". Z tekstu nie widać jasno, czy te dwie ostatnie klasy stanowią odmiany jednej wspólnej, czy też stanowią równorzędne ogniwa w całości szeregu.

Pozycje, figurujące w tych katalogach, uderzają rozmaitością swej natury: mamy tu na jednym krańcu przedmioty o naturze fizycznej, materialnej (rzeczy), na przeciwległym zaś wytwory myśli ludzkiej, dalekie od natury fizycznej (dzieła artystyczne) i nawet „prawa", więc jakby elementy normy. Można przy tym łatwo dostrzec, że za typowy przedmiot uważa się rzecz materialną, inne zaś przedmioty, choć materialnej natury nie mają, są skonstruowane na wzór rzeczy, jako pewne do niej analogie. Dlatego też krytykę tych katalogów dogodnie będzie zacząć od pozycji „rzecz".

Zastanówmy się nad przykładem. Oto obywatel W jest właścicielem zegarka. Co jest przedmiotem jego prawa własności? Oczywista zegarek, czyli rzecz. Tak odpowiada jednogłośnie doktryna tradycyjna i odpowiedź ta wydaje się nam naturalna i słuszna. Ale przypuśćmy, że obywatel W znajdując się w kłopotach pieniężnych, zastawił zegarek obywatelowi Z, oddał go więc temu obywatelowi w posiadanie otrzymując od niego wzamian pewną sumę pieniędzy. Co jest przedmiotem uprawnienia zastawnika? Ściśle w myśl doktryny tradycyjnej — ta sama rzecz, ten sam zegarek (prawo właściciela i prawo zastawnika są przecież prawami rzeczowymi, tzn. mającymi za przedmiot rzecz). Wynikałoby z tego, że uprawnienia właściciela (w tym przypadku zastawcy) i zastawnika mają ten sam przedmiot, a więc są identyczne. Tu jednak każdy prawnik-cywilista zaprotestuje i poprze ten protest następującym wyjaśnieniem. Uprawnienia zastawcy (właściciela) i zastawnika są zupełnie różne: właściciel ma nieograniczone prawo rozporządzania zegarkiem (więc posiadania go, używania, sprzedawania, pożyczania go komuś, a nawet zniszczenia); jeżeli go chwilowo zastawił, to przez to odstąpił tylko zastawnikowi swoje prawo posiadania zegarka (ale bez prawa używania), resztę zaś swego prawa własności zachował, a przez spłacenie sumy otrzymanej wraca do wszystkich swoich praw; zastawnik zaś ma tylko prawo posiadania zegarka, a w razie niespłacenia sumy pieniężnej ma prawo sprze-

dać zegarek, by w ten sposób odzyskać swoje pieniądze. To wyjaśnienie obala jednak teorię, uznającą rzecz samą (w tym przypadku zegarek) za przedmiot stosunku prawnego. Przedmiotem stosunku jest, jak się okazuje nie rzecz sama, lecz pewne określone zachowanie się w stosunku do rzeczy. Właściciel ma prawo nieograniczonego w zasadzie rozporządzania rzeczą, może czynić z nią wszystko, co mu się podoba (poza pewnymi ograniczeniami, wypływającymi z praw osób trzecich: nie wolno mu np. uderzyć zegarkiem kogoś w głowę, gdyż było by to przestępstwem karnym, nie wolno wysłać zegarka zagranicę, jeśli obowiązuje odpowiedni zakaz celny, itp.). Zastawnik zaś ma tylko prawo zachowania, przez czas trwania umowy, zegarka w swoim posiadaniu, ma obowiązek zwrócić go właścicielowi, jeśli ten sumę zastawu zwróci i tylko w przypadku niespłacenia sumy ma prawo zrealizować swą należność przez sprzedaż zegarka.

Doktryna tradycyjna uznając same rzeczy za przedmioty prawa, pomija, przeskakuje poniekąd to, co stanowi właściwy przedmiot. Norma prawna jest odmianą przepisów postępowania: funkcja jej — zarówno logiczna, jak społeczna w razie jej realizacji — polega na wskazywaniu poszczególnym podmiotom, do jakiego zachowania jeden z nich jest uprawniony, a drugi obowiązany. I to zachowanie się podmiotów stanowi przedmiot uprawnień i obowiązków, czyli jak mówią sami prawnicy, „właściwą treść stosunku prawnego". Wysuwając w charakterze przedmiotów stosunku prawnego rzeczy, osoby i inne twory przez analogię do nich pomyślane, teoria tradycyjna pozbawia normę (i stosunek prawny) tej jej zasadniczej funkcji, tej zasadniczej treści.

Nie znaczy to, by rzeczy itp. nie miały znaczenia w normie i stosunku. Owszem stanowią one element ważny i wymagający uwzględnienia. Lecz należy je odsunąć o jedno ogniwo dalej. Tradycyjne odróżnienie praw rzeczowych od obligacyjnych jest niewątpliwie uzasadnione. Ale przedmiotem wszelkiego prawa rzeczowego nie jest sama rzecz, tylko pewne określone zachowanie się względem rzeczy. Gdy mowa np. o prywatnym majątku ziemskim, inny jest przedmiot uprawnień właściciela, inny — dożywotniego użytkownika, inny — dzierżawcy, jeszcze inny zastawnika, choć rzecz sama — majątek — jest wciąż ta sama. Rzecz sama nie jest przedmiotem stosunku prawnego, ale stanowi jedno z określeń przedmiotu. Zachowanie się, jako przedmiot stosunku, posiada z kolei cały szereg elementów, które je bliżej określają: termin,

miejsce wykonania, sposób wykonania (jednorazowo lub częściami), destynatariusze (należność wpłaca się na rzecz osoby trzeciej) itp. Wśród tych elementów czy określeń dodatkowych mieszczą się też te, które teoria tradycyjna uważa za same przedmioty i rzeczy, dobra niematerialne, sumy pieniężne itp.

Teoria tradycyjna, uznająca rzecz samą za przedmiot prawa, łączy się często z poglądem, jakoby prawo własności i prawo rzeczowe w ogóle były „bezpośrednimi stosunkami człowieka do rzeczy". Już Marks *) widział w tym odbicie ideologii „właścicielskiej", kapitalistycznej, a ze swej strony podkreślał, że stosunek własności, jak wszelkie stosunki prawne, jest stosunkiem społecznym, więc zachodzi między ludźmi. Podobnie pisał socjalista polski Henryk Kamieński w dziele „Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa" (1843-5). Obecnie niektórzy prawnicy radzieccy podejmują tę myśl, np. Wieniediktow w dziele cytowanym. Pogląd, że nie rzecz, tylko zachowanie się względem rzeczy jest przedmiotem stosunku prawnego, głosi też Genkin w rozdz. IV podręcznika radzieckiego prawa cywilnego. Ścisłe i systematyczne rozstrzygnięcie sprawy w tym kierunku dał już Petrażycki w swej TP (1. wyd. rosyjskie 1906-7) i teksty wspomnianych autorów radzieckich wskazują, że pogląd jego jest im znany. Niestety, prawnicy radzieccy nie są jeszcze w tym poglądzie jednomyślni: niektórzy z nich głoszą jeszcze dawną teorię burżuazyjną, m. in. Strogowicz, o którym wspomniało się wyżej.

Zastanówmy się jak się przedstawiają przedmioty prawa w poszczególnych pozycjach tradycyjnego katalogu.

Co do osób, to jest rzeczą jasną, że są one podmiotami nie zaś przedmiotami stosunków prawnych. W przypadku „osoby własnej" przykładowe prawo nietykalności polega na powstrzymywaniu się wszystkich (jest to prawo absolutne od zamachów na daną osobę, a uprawnienie polega na nieznoszeniu takich zamachów. W przypadku „osób cudzych" przedmiotem jest również zachowanie się obu stron: rodzice mają np. prawo rozkazywać dzieciom, dzieci obowiązane są wykonywać rozkazy. Gdy chodzi o „dobra niematerialne", to autor ma wyłączne prawo do rozporządzania swoim dziełem, może w drodze umowy sprzedać swój utwór, zezwolić za od-

*) Autor w tym miejscu odsyła do rozważań zawartych w książce A. W. Wieniediktowa „Państwowa własność socjalistyczna" (tłum. z ros., Warszawa 1952) na str. 37 i n. (uwaga redakcji).

powiednią opłatą na jego wykorzystanie itp.; inni, podmioty obowiązków, jeżeli autor nie odstąpił im takich uprawnień, obowiązani są wstrzymywać się od publikowania tych utworów, od ich wykonywania itp., podobnie właściciel firmy przemysłowej ma wyłączne prawo do używania jej oraz do nieznoszenia, by ktokolwiek inny tę wyłączność naruszał. „Prawa majątkowe" stanowią jako domniemany przedmiot stosunków prawnych konstrukcję szczególnie niefortunną i bałamutną. Uderza tu od pierwszego wejrzenia, że przedmiotem praw mają być prawa, mielibyśmy więc do czynienia z prawami do praw, z prawami podniesionymi do kwadratu. Aby sobie sprawę wyjaśnić, zwróćmy uwagę na akcję. Sama akcja jest dokumentem, arkuszem papieru z wypisanym tekstem; w stosunku do niego właściciel ma wszelkie uprawnienia, służące właścicielowi innej „rzeczy": może ją sprzedać, darować, zniszczyć, ścigać kogoś, kto mu ją ukradł itp. Ale poza tym akcja jest dowodem, symbolem posiadania innych praw: jej właściciel jest współwłaścicielem kapitału odpowiedniej spółki akcyjnej, ma prawo do otrzymania corocznie od spółki tzw. dywidendy, tj. odpowiedniej części czystego zysku, ma prawo udziału w walnym zebraniu akcjonariuszy i głosowaniu przy pobieraniu uchwał itp. Wszystko to są również, jak widać uprawnienia do takiego czy innego zachowania się. Fantastyczna zaś koncepcja „prawa do praw" powstała prawdopodobnie stąd, że akcjonariusz ma prawo przekazać te swoje prawa w całości (w drodze sprzedaży) lub w części (w drodze zastawu); ale takie przekazywanie swych praw i obowiązków innej osobie zachodzi także względem innych rzeczy, np. sprzedając swój dom właściciel przekazuje nabywcy wszelkie swe prawa własności oraz obowiązki prywatno-prawne (względem lokatorów, wierzycieli) i publiczno-prawne (względem zarządu miejskiego, skarbu państwa).

W jednej pozycji swego katalogu nauka tradycyjna natrafiła na przedmiot właściwy, gdy mianowicie mówi o czynnościach czyli świadczeniach. Ale ten przedmiot stosunków prawnych nie powinien stanowić jednej pozycji, lecz obejmować całość katalogu. Zawsze bowiem bezpośrednim przedmiotem uprawnień i obowiązków jest ludzkie zachowanie się. I w tym punkcie jednak prawnicy popełniają błędy, zwłaszcza gdy przeprowadzają podziały czynności: uwzględniają oni zwykle tylko czynności pozytywne (czynienie) i negatywne (wstrzymywanie się od czynienia) — te zaś dwa typy nie wyczerpują odmian czynności. Błędy się też popełnia

w sprawie ustosunkowania zachowania się podmiotu uprawnienia do podmiotu obowiązku.

Ustaliwszy, że właściwym przedmiotem stosunków prawnych jest zachowanie się podmiotów względem siebie nawzajem (wraz z rzeczami, innymi dobrami itp. jako swymi szczegółowymi określeniami), można przeprowadzić podział tych sposobów zachowania się i odpowiedni podział stosunków prawnych według ich przedmiotów. Rozróżnienia te mają wielką wagę dla analizy poszczególnych stosunków i instytucji prawnych: one to istotnie dają właściwe zrozumienie ich treści. Nauka tradycyjna, zasugestionowana swoimi naturalistycznymi koncepcjami podmiotów, dotyka tych istotnych zagadnień tylko dorywczo i przeważnie błędnie. Wielkiego kroku naprzód dokonał tu P e t r a ż y c k i. Wyzyskując pewne wzmianki prawników rzymskich, zresztą systematycznie przez nich nie opracowane, oraz używane przez nich formuły łacińskie, wyodrębnił on trzy zasadnicze typy stosunków według ich przedmiotów:

1) Uprawnienie do *accipere* — obowiązek *facere:* np. wierzyciel ma prawo otrzymać sumę dłużną, dłużnik ma obowiązek ją zapłacić; ten typ uprawnienia można nazwać r o s z c z e n i e m d o d a t n i m. Nauka tradycyjna uwzględnia ten stosunek, mówiąc o normach nakazujących (por. rozdz. I). Bardzo często jednak nauka ta popełnia błąd nazywając uprawnienie odpowiadające obowiązkowi czynienia — prawem żądania; żądać spełnienia takiego obowiązku jest istotnie prawem wierzyciela, ale prawem przedwstępnym, pomocniczym: wyrażenie żądania nie dokonywa realizacji uprawnienia, która się spełnia dopiero przez otrzymanie wpłaty lub podjętej pracy.

2) Uprawnienie do *non pati* — obowiązek *non facere:* np. prawo do nietykalności osoby lub majątku polega na tym, by nie znosić, nie poddawać się pewnemu zachowaniu, od którego podmioty obowiązków powinny się wstrzymywać. Nauka tradycyjna zna ten typ stosunku, widząc go w normach zakazujących; skupia jednak uwagę wyłącznie na stronie obowiązku, a strony uprawnienia nie rozumie ściśle albo nie widzi wcale. Uprawnienia do *non pati* można nazwać prawami ochronnymi.

3) Uprawnienie do *facere* — obowiązek *pati:* np. państwo ma prawo ukarać przestępcę, ten zaś ma obowiązek karę ponieść, odcierpieć. Ten typ stosunku wywołuje w nauce tradycyjnej wiele nieporozumień; ci prawnicy, którzy nie uznają „norm upoważnia-

jących", zaprzeczają w ogóle jego istnieniu. A właśnie wyraz u p o w a ż n i e n i e nadaje się tu dobrze jako nazwa.

Gdy się zastanowić bliżej nad wymienionymi typami stosunków, można dostrzec, że w każdym z nich charakterystykę, wyraźną treść nadaje mu zachowanie się jednego podmiotu, zachowanie się drugiego podmiotu jest jakby tylko odblaskiem tamtego i samo ma charakter dość niewyraźny. W roszczeniach dodatnich treść stosunkowi nadaje nakazana podmiotowi obowiązku czynność pozytywna *(facere),* np. wpłacenie pieniędzy, wykonanie pracy; odpowiednie zachowanie się uprawnionego ma często charakter bierny (dać się ostrzyc przez fryzjera), a nieraz nie znajduje żadnego wyrazu realnego (dłużnik wpłaca pieniądze na rachunek wierzyciela w banku). Zupełnie negatywnie przedstawia się też przedmiot stosunku w prawach ochronnych: jego treść wypełnia wstrzymywanie się od pewnych postępków (zabijania, bicia, obrażania) przez podmioty obowiązku i po stronie uprawnionego stan rzeczy zgodny z normą wyraża się w tym tylko, że nie jest on zabijany, bity, obrażany. Natomiast upoważnieniom nadaje treść pozytywne zachowanie się uprawnionego: jako ojciec wymierza on karę synowi, jako właściciel rzeczy używa jej itp.; rola zaś obowiązanych jest bierna: polega dla syna na tym, że mu wymierzają karę, dla właścicieli — że znoszą biernie czynności właściciela. Widzimy stąd jaką jedność stanowi każdy stosunek prawny: jego treść określa zachowanie się jednego podmiotu, ale zachowanie się, odbijające się na sytuacji drugiego. Wierzyciel może otrzymać wpłatę na rachunek w banku i może o tej wpłacie na razie nawet nie wiedzieć — niemniej to prawo otrzymania ma dla niego ważne znaczenie. W przypadku praw ochronnych realizacja normy polega na tym, że nic się nie dzieje: obywatela A nikt nie bije, ewentualny zaś obywatel X, który z jakichś powodów miałby obić tamtego, wstrzymuje się od tego czynu. Ale takie normy zakazujące, które wypełniają m. in. nasze kodeksy karne wywierają doniosły wpływ społeczny, powstrzymując jednych ludzi od czynów dla innych szkodliwych, a tym innym zapewniając spokój i bezpieczeństwo. Wreszcie upoważnienia pełnią funkcję społeczną pobudzania ludzi do spełniania czynności pozytywnych, ważnych dla życia organizacji społecznych i dla życia gospodarczego.

Dalsza analiza tych typów stosunków wykazuje, że normy wyznaczające prawa ochronne stanowią logiczną negację norm upoważniających: w myśl normy typu *facere-pati* sąsiad mający prawo

serwitutu może przechodzić drogą leżącą na ziemi drugiego sąsiada, w myśl normy ochronnej *non facere-non pati* tenże sąsiad nie powinien korzystać z innej drogi prowadzącej w innym kierunku. To samo postępowanie (z różnicą tylko innej drogi) między tymiż podmiotami staje się z upoważnienia *(facere)* zakazem *(non facere)*, a z obowiązku znoszenia *(pati)* — uprawnieniem do nieznoszenia *(non pati)*. Przy tym zachodzi odwrócenie podmiotów i podmiot uprawnienia w stosunku pierwszym staje się w stosunku drugim podmiotem obowiązku i odwrotnie.

Klasyfikacja stosunków prawnych według ich przedmiotów wysunięta przez Petrażyckiego wywołała pewną krytykę. U prawników starszych wynika ona przeważnie z braku zrozumienia podstaw tej klasyfikacji (główną z nich jest dwustronność stosunku) oraz z wielkiego braku ścisłości w analizie poszczególnych stosunków. Prawnicy przywiązani do odwiecznego przeciwstawiania norm nakazujących i zakazujących atakują głównie pojęcia *pati i non pati*. Jarra (OTP str. 330) mówi, że wyodrębnianie obowiązku *pati* jest niepotrzebne: żądać od przestępcy skazanego, by znosił cierpliwie karę może norma moralna, norma prawna żąda od niego, by realizacji kary nie przeciwdziałał, a więc nie uciekał z więzienia, nie wyłamywał krat, nie rzucał się na dozorców itp. — mamy tu więc obowiązki *non facere*. Jarra pomieszał tu stosunki prawne różnych stopni (o tym patrz niżej): więźnia obciążają istotnie różne obowiązki *non facere* i dodać trzeba obowiązki *facere* (słuchać rozkazów, wykonywać nakazane prace), lecz odpowiadają im odpowiednie uprawnienia *non pati i accipere*, i należą one do stosunków pochodnych, będących konsekwencjami stosunku podstawowego, w myśl którego państwo ma prawo karać, a przestępca — obowiązek ponieść karę. Z tego podstawowego stosunku wypływają liczne stosunki dalsze, uwzględnione w prawie karnym, w procedurze karnej, w przepisach więziennych itp. Podobnie zakaz zagradzania drogi dla właściciela serwitutu przejścia jest konsekwencją podstawowego obowiązku znoszenia jego prawa przechodzenia,

Znacznie ciekawsze i głębsze są uwagi krytyczne jakie wysuwa A. W. Rudziński w swej rozprawie „Z logiki norm" (1947). Wymienimy z nich jedną, która nawiązuje do sprawy negacji norm. Jak wspomniano wyżej, prawa ochronne *(non pati — non facere)* powstają z negacji upoważnień *(facere-pati)*. Natomiast typ pierwszy stosunków prawnych *(accipere-facere)* nie ma swego odpowiednika

negatywnego. Rudziński chciałby więc osiągnąć w podziale zupełną symetrię logiczną i uzupełnia ją czwartym członem, który by był negacją pierwszego: wyznaczałby on uprawnienie do *non facere* (w myśl tezy, że przy negacji następuje odwrócenie podmiotów) i obowiązek *non accipere*. Ale taki obowiązek *non accipere* stanowi coś dziwnego, czego w prawie znaleźć nie można, autor zastępuje go więc przez obowiązek *pati;* w ten sposób jednak negacja staje się tylko połowiczna. Co zaś do prawa do *non facere,* Rudziński podaje jego przykłady: żołnierz ranny ma prawo nie pełnić służby, po zniesieniu pewnego podatku obywatele mają prawo go nie płacić. I to jednak stanowi konstrukcję sztuczną: prawo niepełnienia służby lub niepłacenia podatku daje się zastąpić przez brak odpowiednich obowiązków, nie mamy tu więc pozytywnej normy, tylko negacje obowiązywania normy, stan pozbawiony regulacji prawnej. Gdybyśmy chcieli formułować takie normy, uznające wszelkie braki obowiązków za uprawnienia do czynienia, tobyśmy doszli do olbrzymich kodyfikacji, zawierających np. prawo do niefikania kozłów przy spotkaniu zwierzchnika na ulicy, prawo do nieoddawania pensji pierwszemu spotkanemu przechodniowi po jej odebraniu z kasy urzędu, prawo do niedokonywania własnym kosztem odbudowy murów wawelskich itp. Byłaby to naukowo i społecznie praca bezpłodna. Znaczna część naszego zachowania się wzajemnego jest nieuregulowana przez normy, więc zawiera czyny nienakazane ani nie zakazane. W niektórych przypadkach, gdy zachodzi kwestia, czy ktoś jest czy nie jest do jakiegoś postępowania obowiązany, dochodzimy do wniosku w tym przypadku potrzebnego, że danego obowiązku nie ma. Wyrażamy to jednak w formie negacji normy (A nie jest obowiązany... podobnie zresztą w stosunku do uprawnień: B nie jest uprawniony...) i taka forma zadowala potrzeby nauki zarówno jak potrzeby życia społecznego. — Zaznaczyć zresztą należy, że zagadnienie negacji norm i roli w prawie zwrotów negatywnych („A nie ma obowiązku...", „B nie ma prawa..."), zasługuje na głębszą analizę i może doprowadzić do wyników wartościowych, zagadnienie to dotąd było zupełnie zaniedbane.

Podział stosunków prawnych na typy *facere — accipere, non pati — non facere i facere — pati* pozwala nam dokonywać analizy poszczególnych stosunków i instytucji prawnych w sposób znacznie ściślejszy i bardziej całkowity niż to czyniono dotąd; pozwala też lepiej rozumieć stosunki jednych norm do drugich, a przez to

osiągnąć lepszą systematyzację norm. Ma to duże znaczenie dla teorii prawa, gdyż daje nam zrozumienie treści wielu instytucji prawnych, dotąd niejasno pojmowanych; ma też wielkie znaczenie dla dogmatyki, której zadaniem jest interpretacja i systematyzacja norm prawa obowiązującego w celach jego stosowania.

Ze stanowiska ich przedmiotów należy przede wszystkim odróżnić stosunki prawne p r o s t e od z ł o ż o n y c h. Proste dają się zmieścić w ramach jednego z naszych typów, np. stosunek dłużny wyczerpuje się przez jedno *accipere* (otrzymać sumę dłużną) i odpowiadające mu jedno *facere* (wpłacić sumę). Stosunki złożone stanowią sumę dwóch stosunków prostych, które nie dają się od siebie oddzielić i tylko w tej swojej sumie stanowią treść danej instytucji prawnej. Za przykład może tu służyć prawo własności. Jak się już wyżej wspomniało, prawo własności stanowi jeden z podstawowych składników całego szeregu ustrojów społecznych (w ustrojach eksploatatorskich jako prawo własności prywatnej) i prawnicy poświęcają mu wiele uwagi. Mimo to prawo to nie doczekało się, nawet w nauce XIX wieku ścisłej analizy. Prawnicy dawniejsi, chcąc definiować prawo własności, stosowali tu w różnych formach metafizyczną formułę jakiegoś „bezpośredniego", „całkowitego", „nieograniczonego władztwa człowieka nad rzeczą"; jak zaznaczono wyżej (w ustępie o rzeczach) było to błędne pojmowanie własności jako stosunku właściciela, tzn. podmiotu uprawnienia do rzeczy, z pominięciem podmiotów obowiązków, a poza tym termin „władztwo" nie był zanalizowany ze stanowiska zawartych w jego treści uprawnień do *facere*. W czasach nowszych prawnicy wysunęli inne formuły w rodzaju „nieograniczone prawo rozporządzania rzeczą", lub tp.; tu mamy już próbę charakterystyki własności z uwzględnieniem uprawnień do *facere* po stronie właściciela, lecz brak jakiegokolwiek uwzględnienia obowiązków niewłaścicieli. Te obowiązki zostały uwzględnione w jeszcze innych formułach, które definiują własność jako prawo wyłącznego rozporządzania rzeczą: w tym momencie „wyłączności" tkwi, choć w sposób zamaskowany, obowiązek wszystkich, nie będących właścicielami wstrzymywania się od tych *facere*, do których jest upoważniony właściciel. Ale w ten sposób stosunek własności przedstawiałby się jako stosunek *facere* — *non facere* (rozporządzać — nie rozporządzać). Rzecz jasna, że uwzględniono tu przedmiot uprawnienia jednego stosunku, ignorując odpowiadający mu przedmiot obowiązku i uwzględniono poniekąd przedmiot obowiązku drugiego

stosunku, w którym znów opuszczono przedmiot uprawnienia. W rzeczywistości prawo własności składa się z dwóch stosunków elementarnych. 1) Mamy tu stosunek *facere* — *pati:* właściciel ma prawo rozporządzać swą rzeczą w najszerszym znaczeniu, więc używać, zbywać, nawet niszczyć (z ograniczeniami, wypływającymi z uprawnień innych podmiotów), czemu odpowiada obowiązek wszystkich innych znoszenia tego zachowania się. 2) Mamy z drugiej strony stosunek *non pati* — *non facere,* czyli obowiązek wszystkich powstrzymywania się od ingerencji względem rzeczy i uprawnienie właściciela do nieznoszenia takiej ingerencji.

Omawialiśmy dotąd poszczególne normy i stosunki prawne ze stanowiska ich treści. Ścisła ich analiza z oznaczeniem ich podmiotów (kto jest uprawniony, kto obowiązany) i przedmiotów (do czego uprawniony, do czego obowiązany) da nam całkowite zrozumienie tej treści. Lecz rzeczą ważną poza tym jest zrozumienie wzajemnego ustosunkowania się poszczególnych norm i stosunków. Badanie tej zależności logicznej poszczególnych norm, mające za cel zrozumienie ich jako systemu hierarchicznie związanego, może być dokonane konkretnie tylko na gruncie poszczególnych systemów prawa pozytywnego i stanowi zadanie dogmatyki prawa. Teoria prawa może tu i powinna dać pewne wskazania ogólne. I znowuż trzeba stwierdzić, że teoria tradycyjna nie jest zdolna tego zadania spełnić i dopuszcza się w tych sprawach poważnych błędów, których głównym źródłem jest nieuwzględnianie trzech typów stosunków prawnych, stąd nieumiejętność odgrodzenia od siebie norm hierarchicznie wyższych od niższych, zależnych od tamtych, a więc mieszanie ze sobą norm i stosunków różnego rzędu (widzieliśmy przykład takiego błędu u J a r r y w jego krytyce pojęcia *pati).*

W każdym systemie norm, regulującym jakiś dział życia społecznego, należy odróżnić normy (i stosunki prawne) p o d s t a w o w e oraz normy p o c h o d n e od nich, będące ich konsekwencjami, a więc rozwijające ich treść w szczegółach; te normy (i stosunki) stanowią nieraz całą wielopiętrową i rozgałęzioną hierarchię. Np. dla całej dziedziny prawa karnego (w szerokim znaczeniu, wraz z procedurą karną) znaczenie podstawowe ma norma wyznaczająca stosunek prawny państwa do przestępcy: państwo ma prawo karać *(facere),* przestępca ma obowiązek ponieść karę *(pati).* Z tego stosunku podstawowego wypływają, jakby w postaci gałęzi, wyrastających z pnia, całe szeregi stosunków pochodnych. Organy państwa

mają prawo zaaresztować przestępcę *(facere)*, ten więc obowiązany jest poddać się aresztowaniu *(pati)*; z tego obowiązku *pati* wynika dalej dla przestępcy obowiązek nie czynienia *(non facere)* niczego, co by aresztowaniu przeszkodziło, a więc wstrzymywania się od ucieczki, od fizycznego przeciwdziałania itd., czemu odpowiada uprawnienie organów państwa do nieznoszenia tych przeciwdziałań. Jeśli przestępca, wbrew obowiązkowi *non facere* przeciwdziała, wynika stąd dalszy stosunek, w myśl którego organy państwa mają prawo użyć siły, skrępować opornego *(facere)*, czemu odpowiadają stosowne obowiązki *pati* ze strony przestępcy... itd. Liberalne systemy prawa wprowadziły tu także szereg norm, dających przestępcy pewne uprawnienia, przeważnie typu ochronnego *(non pati)*: nie wolno go aresztować bez powodu, trzymać w areszcie bez przesłuchania przez sędziego dłużej niż przez pewien krótki czas, poddawać aktom gwałtu itd. Z uprawnienia do niepoddawania się aresztowi ponad termin płynie dalej uprawnienie do przesłuchania przez sędziego (oskarżony ma prawo *accipere*, sędzia obowiązek *facere)* z tego stosunku, w razie niezrealizowania go w terminie, wynika dalej uprawnienie oskarżonego do złożenia skargi *(facere)*. Oto kilka tylko przykładów, wyrwanych z całości systemu norm regulujących początkową fazę ścigania przestępcy. Do tego dochodzą dalej całe systemy norm, regulujących sam proces karny, z mnóstwem stosunków, w których oskarżony występuje jako podmiot obowiązków lub uprawnień (np. prawo do obrony, a stąd do zadawania pytań świadkom), dalej system przepisów więziennych itd. Cały ten obszerny system norm związany jest wewnętrznie stosunkami zależności logicznej (jeden stosunek konsekwencją innego, wyższego); na całej jego przestrzeni widzimy ten sam podmiot (przestępcę-oskarżonego), raz obarczonego obowiązkiem, to znów obdarzonego uprawnieniem; stosunki, w których bierze udział, obejmują wszystkie trzy typy *(accipere — facere, non pati — non facere, facere — pati)*; i cały ten obszerny i rozgałęziony system ma swój początek i podstawę w owej jednej normie, która daje państwu prawo karania i obowiązuje przestępcę do poniesienia tej kary.

VI. Elementy hipotezy
(fakty prawne)

Hipoteza normy, jak wiemy, wymienia te warunki faktyczne, które powodują, że przepis zawarty w dyspozycji ma być zastosowany. Warunkiem takim jest zawsze powstanie jakiegoś faktu;

może nim być jakaś czynność ludzka albo fakt zachodzący niezależnie od działań ludzi. Norma, przewidując w swej hipotezie zajście takiego faktu, mówi w swej dyspozycji, jak to zajście ma się odbić na stosunku prawnym między podmiotami. Dlatego to owe fakty otrzymały nazwę faktów prawnych, a nauka tradycyjna określa je jako fakty, pociągające za sobą skutki prawne. Skutkiem prawnym może być powstanie nowego stosunku prawnego (np. śmierć czyjaś powoduje powstanie prawa do spadku względem jego majątku), zmiana w stosunku prawnym przedtem istniejącym (np. śmierć jednego ze wspólników powoduje zmiany w prawach i obowiązkach pozostałych wspólników), albo wygaśnięcie istniejącego stosunku prawnego (np. śmierć urzędnika powoduje wygaśnięcie jego praw i obowiązków służbowych).

Nauka tradycyjna, traktując fakty prawne jako fakty realne, nie popełnia tu błędu naturalistycznego: hipotezy norm prawnych wymieniają istotnie różne fakty rzeczywiste. Pamiętać tylko należy, że fakty te są przez normy tylko przewidywane, a „powodowanie" przez nie skutków nie ma charakteru przyczynowego, lecz tylko powinnościowy. Norma mówi: „jeśli nastąpi fakt F, to stosunek prawny S powinien przybrać treść T". Fakt F stanie się faktem realnym, gdy rzeczywiście się zdarzy, a nakazane przez normę skutki prawne zrealizują się społecznie, jeśli odpowiedni ludzie zachowają się zgodnie z dyspozycją normy.

Co może być faktem prawnym, zależy to od treści prawa obowiązującego w danym miejscu i czasie, a więc od ustroju danego społeczeństwa. Nauka tradycyjna przeprowadziła pewną klasyfikację tych faktów, którą można uznać za poprawną i użyteczną. Dzieli się więc fakty prawne na czynności ludzkie i zdarzenia, czyli fakty od działań ludzkich niezależne. Czynności dzieli się na dozwolone przez prawo i niedozwolone czyli bezprawia. Dozwolone, inaczej akty prawne, mogą być jednostronne (np. sporządzenie testamentu) lub dwustronne (np. umowy). Czynności niedozwolone polegają zawsze na przekroczeniu jakiejś normy obowiązującej, a można je dzielić zależnie od tego, w jakim dziale prawa są wymienione: uwzględnia się tu przestępstwa karne, przekroczenia dyscyplinarne, administracyjne itp. oraz naruszenia norm prywatno-prawnych, za które przewidują sankcje przepisy prawa cywilnego (np. wyrządzenie szkody z sankcją jej naprawienia).

Zdarzenia prawne, czyli fakty niezależne od działań ludzkich, mogą mieć charakter bardzo różnolity. Należą do nich urodzenie

i śmierć człowieka, upływ czasu (np. w przypadku przedawnienia), pożar od pioruna (powodujący prawo do otrzymania sumy asekuracyjnej), przymulenie (podstawa do otrzymania prawa własności do kawałka gruntu oderwanego przez wodę od gruntu cudzego) i wiele innych.

LITERATURA CYTOWANA ZA POMOCĄ SKRÓTÓW

Jarra ONP — „Ogólna nauka o prawie", Warszawa 1922.

Peretiatkowicz WNP — „Wstęp do nauk prawnych", Poznań 1947.

Petrażycki TP — „Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności" (po rosyjsku), Petersburg 1906—7.

Seidler TPP — „Teoria państwa i prawa. Część analityczna", Kraków 1951.

TPP — „Teoria państwa i prawa" (tłum. z jęz. ros.) podręcznik napisany przez Arżanowa, Keczekiana, Mańkowskiego i Strogowicza, Warszawa 1951

РЕЗЮМЕ

Автор утверждает, что право можно изучать 1) как норму, 2) как психическое переживание и 3) как общественное явление. Право как психическое переживание и право как общественное явление — это юридическая норма как реальность.

Автор исследует юридическую норму как таковую независимо от ее реальных эквивалентов. Автор задался целью произвести анализ юридической нормы, т.е. исследовать её строение, разложить её на составные элементы, вскрыть её особенности по сравнению с инного рода нормами. Содержание этого анализа является так называемой аналитической частью теории права. Состояние аналитической части теории права на настоящий момент, по мнению автора, весьма неудовлетворительно.

Традиционая теория права принимает существование трех составных частей юридической нормы: 1) гипотезы, 2) диспозиции и 3) санкции. Однако ни одна норма не содержит совокупно все три элемента. Но правильным является утверждение, что указанные элементы находим в совокупности юридических норм.

Автор делит нормы на 1) санкционированные и 2) санкционирующие. Первые могут иметь либо гипотетический характер (содержат гипотезу и диспозицию, например: „рождение следует зарегистрировать“), либо категорический характер (содержат только диспозицию, например: „совет избирает председателя“). Санкционирующие нормы имеют всегда гипотетический характер, причем гипотеза — это описание нормы санкционированной, а диспозицией является санкция. Между санкционированной и санкционирующей нормой существует отношение связи, ибо угроза применения принуждения заключается только в норме санкционирующей.

Нормы действующего права сформулированы в тексте закона. Автор высказывается против отождествления юридических норм с такими частями закона как статьи, параграфы, абзацы и отдельные предложения закона. В этих частях может содержаться вся норма, несколько норм или только фрагмент нормы. В пос-

леднем случае недостающая часть нормы может заключаться в иной части текста закона (даже в ином законе), а может даже вовсе не содержаться в формулировке текста закона, а только быть логическим заключением на основании текста закона. Впрочем не все находящиеся в законахобороты речи содержат нормы, либо их фрагменты. Не содержат их вступительная часть, дефиниции и различные находящиеся в законе объяснения.

Каждая норма является источником полномочия и обязанности (моральная норма — только обязанности). Каждая юридическая норма определяет отношение между субъектами, которое состоит в обязанности одного субъекта вести себя определенным образом по отношению к другому субъекту и в известном полномочии этого другого субъекта. Это будет юридическое отношение.

Содержание юридического отношения строго соответствует содержанию диспозиции нормы, так как состоит она в том, что кто—нибудь обязан, а другой может вести себя определенным образом. Это не реальное отношение, но отношение долженствования, которое должно существовать между субъектами согласно норме. От этих отношений следует строго отличать общественные отношения, которые состоят в реализации юридических норм.

Автор занимается четырмя елементами юридического отношения (обязанность, полномочие, субъект, объект) и разрешает этот вопрос в плоскости юридической нормы. Этот вопрос вызывает в традиционной науке ряд недоразумений, которые, по мнению автора, являются следствием стремления свести выделенные элементы к чему - нибудь реальному, находящемуся вне нормы.

Однако обязанность и полномочие должны быть известными свойствами норм, которые легко обнаружить в нашем сознании, когда переживаем известную норму. Но нельзя их свести к внешнему феномену, нельзя их дефинировать при помощи терминов взятых из сферы вне нормы. Что касается субъектов юридического отношения, то вопрос, кто может быть субъектом и на какие виды можно субъекты разделить — это зависит от действующего в данном месте и в данный момент права. История права учит нас, что правосубъектность признавалась не только за людьми (не всегда за всеми, пример—рабы) или человеческими коллективами, но и за животными, неодушевленными предметами, духами и т.п.

Автор критикует утверждение традиционной теории, будто бы предметом юридических отношений могут быть вещи, недвижимости, энергия (например электричество), нематериальные ценности (например имущественные права). Предметом прав и обязанностей может быть, по мнению автора, только соответствующее поведение субъектов прав и обязанностей по отношению к известным материальным предметам.

В заключительной части своего труда автор занимается анализом гипотезы юридической нормы.

Последняя предусматривает известные факты, возникновение которых обуславливает обязанность вести себя в соответствии с диспозицией нормы. Это — так называемые юридические факты. Они становятся реальными фактами, если произойдут в действительности, а указанные нормой юридические последствия осуществляются в обществе, если известные люди ведут себя согласно с диспозицией нормы. Что может считаться юридическим фактом, определяется содержанием действующеего в данном месте и в данный момент права.

ZUSAMMENFASSUNG

Der Verfasser stellt die These auf, dass das Recht unter drei Gesichtspunkten erforscht werden kann: a) als Rechtsnormen, b) als psychische Erlebnisse, und c) als soziale Erscheinungen, wobei die beiden letzteren den realen Rechtsnormen entsprechen.

Der Verfasser hat zum Gegenstand seiner Abhandlung die Erforschung der Rechtsnorm selbst gemacht, unabhängig von ihren realen Ergänzungen. Er ist bestrebt die Rechtsnorm zu analysieren, d. i. ihren Bau zu untersuchen, ihre Bestandelemente zu bezeichnen, ihre Eigentümlichkeiten in Zusammenstellung mit anderen Normarten zu erklären. Alle diesen Erörterungen umfassen den sog. analytischen Teil der Rechtstheorie, dessen aktueller Stand nach der Meinung des Verfassers keineswegs zufriedenstellen kann.

Die traditionelle Rechtstheorie unterscheidet drei Bestandteile der Rechtsnorm: 1) Hypothese, 2) Disposition, 3) Sanktion. Die Unterscheidung von diesen drei Aussagetypen in den Rechtsnormen hält der Verfasser für richtig, er findet aber, dass dieselben als Elemente einer Norm nicht einwandfrei verstanden werden. Der Verfasser unterscheidet zwei Normarten: a) die sanktionierten (mit Gesetzeskraft) und b) die sanktionierenden (die Gesetzkraft erteilenden Normen). Die ersteren von den oben genannten können entwerder einen hypothetischen Charakter haben (d. h. sie enthalten die Hypothese und die Disposition) oder kategorisch sein (d. h. sie enthalten nur die Disposition). Die anderen dagegen haben immer den hypothetishcen Charakter, wobei die Beschreibung der Verletzung der sanktionierten Norm ihre Hypothese bildet und die Sanktion selbst ihre Disposition. Zwischen der sanktionierten und der sanktionierenden Norm besteht ein Abhängigkeitsverhältnis, da die Drohung die Zwangsmassregeln anzuwenden — auf diese Weise sichert der Staat die unbedingte Gültigkeit seiner Normen — erst in der sanktionierenden Norm enthalten ist.

Die geltenden Rechtsnormen werden in die richtige Form durch den Wortlaut der Gesetze gebracht. Der Verfasser warnt

aber vor der Identifizierung der Rechtsnormen mit derartigen Bestandteilen der Gesetze wie der Artikel, der Paragraph, der Absatz, oder die einzelnen Sätze des Gesetzes. Sie können nämlich entweder die ganze Norm oder einige Normen oder gar nur einen Bruchteil der Norm enthalten. In dem letzteren Fall kann der übrige Teil der Norm entweder an einem anderen Ort der Gesetztextes (sogar in einem anderen Gesetz) gefunden werden oder aber es kann auch vorkommen, dass er in dem Wortlaut des Gesetzes nicht enthalten ist, sondern nur logisch aus demselben gefolgert werden kann. Nicht alle Redewendungen des Gesetzes enthalten übrigens Normen oder ihre Bruchteile. Sie sind nicht zu suchen in den Einleitungen zu den Gesetzen, in den Gesetzdefinitionen und den sonstigen Gesetzerläuterungen.

Der Verfasser stellt fest, dass jede Rechtsnorm gleichzeitig eine Berechtigung und eine Verpflichtung zur Folge hat. Die moralische Rechtsnorm enthält nur eine Verpflichtung. Jede Rechtsnorm bestimmt das Verhältnis zwischen den Personen, das darauf beruht, dass eine Person zum entsprechenden Verhalten einer anderen Person gegenüber verpflichtet ist, und dass der anderen Person eine entsprechende Berechtigung zukommt. Dies wird als Rechtsverhältnis bezeichnet. Der Sinn des Rechtsverhältnisses entspricht genau dem Sinn der Normdisposition, da sie darin besteht, dass der eine sich auf bestimmte Art und Weise verhalten soll, der andere dagegen sich verhalten kann. Es ist kein reales Verhältnis, sondern ein Soll-verhältnis, das im Sinne der Rechtsnorm zwischen den Personen bestehen soll. Es ist notwendig die sozialen Verhältnisse, die auf Verwirklichung der Rechtsnormen beruhen, von den oben genannten genau zu unterscheiden.

Der Verfasser untersucht die vier Elemente des Rechtsverhältnisses (Verplichtung, Berechtigung, Subjekt, Objekt) und löst dieses Problem auf Grund der Rechtsnorm. Dieses Problem hat in der traditionellen Rechtslehre eine Reihe von Missverständnissen verursacht, die nach der Meinung des Verfassers dadurch zu erklären sind, dass man bestrebt war, die oben betonten Elemente auf etwas Reales zurückzuführen, das ausserhalb der Rechtsnorm sich befindet. Indessen ist ebenso die Verpflichtung wie die Berechtigung eine bestimmte Eigenschaft der Rechtsnorm, die wir leicht in unserem Bewusstsein erfassen, wenn wir eine Rechtsnorm erleben. Sie dürfen aber auf nichts Äusserliches bezogen werden, und auch nicht durch Begriffe definiert werden, die der Welt ausser-

halb der Rechtsnormen entnommen sind. Die Frage, wer ein Rechtssubjekt sein kann, und wie die Rechtssubjekte eingeteilt werden können, hängt immer von dem Sinn der lokalen und in der gegebenen Zeit geltenden Gesetze ab. Die Geschichte der Rechtswissenschaft belehrt uns, dass man in der Vergangenheit nicht nur Personen (und auch diese nicht immer z. B. Sklaven), oder deren Vereinigungen, sondern auch Tiere, leblose Gegenstände, Geister u. s. w. als Rechtssubjekte bezeichnete. Der Verfasser bekämpft auch die von der traditionellen Rechtstheorie vertretene Anschauung, nach der auch Gegenstände, Immobilien, Energie (z. B. die elektrische Kraft), unmaterielle Güter z. B. Vermögensrechte. Objekte der Rechtsverhältnisse sein können. Nach dem Verfasser darf nur das entsprechende Verhalten des Rechtssubjektes und des Verpflichtungssubjektes Rechtsobjekt und Verpflichtungsobjekt werden, das sich auf bestimmte materielle Gegenstände beziehen kann.

In dem Schlusskapitel seiner Arbeit analysiert der Verfasser die Normhypothesen. In der Normhypothese werden bestimmte Tatsachen vorausgesetzt, deren Bestand die Verpflichtung nach sich zieht, sich nach der Rechtsnorm, die in der Disposition bestimmt ist, zu verhalten. Es sind die sogenannten Rechtstatsachen. Sie werden zu realen Tatsachen, wenn sie tatsächlich vorkommen. Die von der Rechtsnorm angeordneten Rechtsfolgen werden in der Gesellschaft realisiert, wenn gegebene Menschen sich nach der Normdisposition benehmen. Was Rechtstatsache werden kann, hängt von dem Sinn der im gegebenen Ort und in der Zeit geltenden Gesetze ab.

Papier druk. sat. III kl. 80 g Format 70x100 Druku 62 str.
Annales U. M. C. S. Lublin 1956 Lub. Druk. Pras.—Lublin, Buczka 12. Zam. Nr 3051 2.XI.55 r.
800 egz. A-7-509 Data otrzymania manuskryptu 2.XI.55. Data ukończenia druku 16.II.56 r.